Nr. 291 Kraków, Czwartek dnia 22 Grudnia 1898 Rok VI.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Za granicą:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Na prowincji:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Stosunki niemiecko-austrjackie.

Od dłuższego już czasu wiele oznak świadczy o tem, że zawarte li tylko w jednostronnym interesie Niemiec, trójprzymierze postradało już dawne znaczenie i spójnię wewnętrzną i zaczyna nieodpowiadać wymaganiom obecnym. O stanowisku Włoch w trójprzymierzu pisaliśmy już niedawno, że państwo to tak ciężkie poniosło straty przez swą fałszywą politykę zagraniczną, straty, które je doprowadziły do zupełnego wyczerpania materjalnego i wstrzymały na długi czas rozwój kultury krajowej, iż zupełnie neutralną jest rzeczą, że w coraz szerszych warstwach włoskiego narodu zaczyna się budzić niezadowolenie, a świeżo zawarty traktakt handlowy z Francją, jest zdaniem naszem pierwszym wyrazem uznania kół rządowych, że dotychczasowe, błędy można naprawić tylko przez zbliżenie się do Francji — jakkolwiek zrazu tylko na polu ekonomicznem. Austrja, póki była rządzona przez mniejszość niemiecko-żydowską, mogła mieć odpowiednie miejce w przymierzu z państwem, które ją świeżo tak dotkliwie upokorzyło, ale od czasu, kiedy proces t. zw. slawizowania się Austrji, tak olbrzymie zaczął robić postępy, od czasu, kiedy większość słowiańska przestała znosić cierpliwie i bez szemrania jarzmo zachłannej mniejszości reprezentującej „wyższą kulturę“, dążąc z żelazną wytrwałością do sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich narodowości; od tej chwili przymierze z państwem krzyżackiem stało się nienaturalnem i dla Austrji wprost niebezpiecznem. Bo dlaczegóż austryaccy Niemcy i Madziarzy tak gorączkowo trzymają się przymierza z Prusami? bo oparcie to dodaje im siły do panowania nad większością ludności, złożoną przeważnie ze Słowian i do niedopuszczania równouprawnienia narodowego.

Państwo niemieckie, mieniące się najwierniejszym i najbezinteresowniejszym sojusznikiem naszej monarchji, do tego stopnia obraziło wszystkie względy na węzły przymierza, że bez powodu wydaliło nagle w sposób brutalny mnóstwo spokojnych poddanych austrjackich, dla tego tylko, że byli Polakami lub Czechami, bo państwo niemieckie przyzwyczaiło się od dawna traktować Austrję jako *quantité negligeable*. Na wniesioną wskutek tego interpelację Koła polskiego i Klubu młodoczeskiego (a raczej tylko Klubu ostatniego, bo interpelacja polska była tak bezbarwna i mdła, że nie zrobiła chyba wrażenia), umiał prezes gabinetu austrjackiego hr. Thun odpowiedzieć w sposób odpowiadający godności naszej monarchji, grożąc ewentualnym odwetem, w razie gdyby się miało istotnie okazać, że rząd pruski z rozmysłem dotknąć chciał poddanych austrjackich pewnej narodowości. Odpowiedzi tej, wypowiedzianej z energją i pełnem godności umiarkowaniem, udzielił hr. Thun po poprzedniem porozumieniu się z hr. Gołuchowskim.

Jeżeli już z tego powodu prasa szowinistyczno-niemiecka w Austrji — pod przewodnictwem uprawiającej już od dawna jawną zdradę stanu *Neue Freie Presse* — uderzyła na alarm, to wściekłość jej spotęgowana jeszcze została interpelacją, którą na życzenie samego ministra handlu, barona Dipaulego, wniesiono w parlamencie, a w której się zapytywano, czy prawdą jest, że cesarz niemiecki w przejeździe przez Bejrut tamtejszemu konsulowi niemieckiemu w ostrych słowach zakazał zastępować interesów poddanych austrjackich. Naturalnie oburza to prasę niemiecką, że w Austrji śmią bronić swych praw nawet przeciw państwu niemieckiemu, bo istotnie postępowanie rządu austro-węgierskiego wobec Niemiec było w ostatnich dwudziestu latach tak uległem i potulnem, iż te sądziły, że wobec tego państwa mogą sobie pozwolić na wszystko.

Kierownik niemieckiej polityki zagranicznej, p. Bülow, w mowie swej, wypowiedzianej świeżo w parlamencie niemieckim w pierwszym dniu obrad nad etatem, zrobił zjadliwą wycieczkę przeciw hr. Thurowi z powodu jego odpowiedzi w sprawie wydalań, zarzucając mu niedwuznacznie, że mówił bez rozwagi i bez poczucia odpowiedzialności, jakiego się wymaga od kierującego męża stanu, oraz bez poczucia obowiązków, jakie nakładają zawarte traktaty, poczem oświadczył butnie, że sprawa wydalań jest wewnętrzną sprawą Prus, do której się niewolno nikomu mieszać, i że potęga Niemiec jest oparta na ostrzu ich miecza. Była to już niedwuznaczna groźba, skierowana pod adresem Austrji.

Zwróciło również uwagę w mowie tronowej Wilhelma II., że cesarz cara Mikołaja nazwał patetycznie „swym najdroższym przyjacielem“, a cesarza Francisza Józefa tylko krótko „swym sprzymierzeńcem“. Wszystko to są oznaki upadania trójprzymierza, jakkolwiek p. Bülow zaręczył formalnie, że ono trwa niewzruszenie dalej, porównując je do stoku fortecznego, na którym w czasie pokoju wyrastają mnogie drzewa, ale który w chwili stanowczej może zostać szybko oczyszczony. Charakterystycznym jest także zwrot opinji w wielkiej części prasy niemieckiej, bo podczas kiedy dawniej cała ta prasa broniła przymierza z Austrją, dzisiaj wiele pism wykazuje jego zbyteczność dla Niemiec, zarzucając Austrji, jakoby nie przedstawiała cennego czynnika sojuszowego.

I owszem. Słowianie austrjaccy mogą tylko z radością powitać słabnięcie krępującego ich i skierowanego przeciw nim związku politycznego, który służy tylko Niemcom w Przedlitawji a Madziarom w krajach korony węgierskiej jako puklerz, pod którego osłoną mogą teroryzować większości przeważnie słowiańskie, i który podsyca u szowinistów niemieckich w Austrji żądze pangermańskie skierowane wprost przeciw egzystencji Austrji.

Czyżby rząd austrjacki dotąd był ślepym na ten groźny ruch, kierowany jawnie i głośno przez takich Wolfów i Schoenererów, oraz pisma, jak *Neue fr. Presse*, a podsycany żarliwie przez Niemców z Rzeszy niemieckiej, ruch skierowany przeciw podwalinom państwa austrjackiego? „Das Vaterland muss grösser sein“, ale w myśl tego ruchu „Vaterlandem“ nie są już kraje objęte czarno-żółtymi słupami granicznymi, lecz wielkie narodowe cesarstwo niemieckie. Z politycznych stronnictw niemieckich w Austrji dzisiaj jedynie katolickie jeszcze rzeczywiście przejęte jest duchem austrjackim, a właśnie w tych trójprzymierze ma bardzo słabych obrońców, bo dla prawdziwej idei państwowej austrjackiej, której piastunami są dziś głównie Polacy i Czesi, trójprzymierze jest zawadą, nie podporą.

Gorzka prawda.

V. W ten sposób podwójną korzyść osiągnęłoby się odrazu: wyparcie pośrednictwa żydów i obznajomienie naszych włościan z drobną sprzedażą, nie mówiąc już o innych „dodatnich“ z usunięcia żyda ze wsi jako takiego. Sądzę, że wartoby nad tem pomyśleć i byłoby to może żywotniejsze niż inne zarządzenia centralnego zarządu Związku Kółek rolniczych o ile dążą do zbyt wielkiej centralizacji.

Po handlu drobiem i jajami zajmuje handel pierzem w Galicji poczesne miejsce i jest naturalnie przeważnie w rękach żydów. Szczególnie z lubością handlują żydzi pierzem ze starych poduszek i pierzyn, które skupują po miastach i miasteczkach za bardzo niską cenę, a odczyściwszy lub zmieszawszy z nowem pierzem sprzedają za „świeży towar“. Z Tarnobrzega wysyłają żydzi pierze do Londynu; przez urząd cłowy w Szczucinie przewożą żydzi corocznie wozami do kolei 20.000 centnarów metrycznych dartego pierza z Królestwa Polskiego do Czech i Wiednia i 30.000 metrycznych centnarów pierza do Wiednia przez Tarnów. Z Krakowa wysyła się dosyć znaczne ilości pierza dartego przez Tryjest i Jaffę do Palestyny, gdzie galicyjscy wychodźcy-żydzi tym artykułem handlują. (Ważne dla Syonistów!) Parowa pralnia w Podgórzu wysyła około 10.000 klg. pierza do Niemiec, Francji, Szwajcarji i Anglji. W roku 1895 wywieziono wogóle z Galicji 31.930 klg. pierza, lwia część zarobku utonęła w żydowskich kieszeniach.

„Przedstawione stosunki handlowe płodami ptactwa domowego, pisze autor *Wiad. statystycz.* w naszym kraju wymagają koniecznej, energicznej a szybkiej poprawy; stać się to może jedynie przy współdziałaniu wszystkich interesowanych i przy zupełnem wyłączeniu żydów. Do podniesienia i ochrony tej gałęzi gospodarstwa krajowego nie wystarczy sama ofiarność i pomoc kraju lub rządu; naszem zdaniem najwięcej mogą zdziałać stowarzyszenia hodowlane.

„Od powstawania stowarzyszeń dla hodowli drobiu, od ich energji i ruchliwości, zależy rozwój produkcji i obrona przed konkurencją zagraniczną. W małej stosunkowo Saksonii istnieje obecnie 136 specjalnych stowarzyszeń hodowli drobiu, do których należy 8.284 członków, u nas egzystuje od lat czterech zaledwie jedno i to dzięki usiłowaniom i ofiarności jednostek“ (str. 42).

Handel dziczyzną jest również przeważnie w ręku żydów. A ważny to bardzo w krajowym ogólnym handlu artykuł. W roku 1895 wysłano z Galicji w ogóle 53.341 klg. dziczyzny.

Sądzimy, że (choć do naszego tematu ściśle to nie należy) nie od rzeczy będzie przytoczyć z *Wiadomości statystycznych*: Ustęp o handlu dziczyzną w Galicji.

„W ogóle ruch handlowy dziczyzną nie jest w naszym kraju dość rozgałęzionym, największa ilość ubitej zwierzyny bywa skonsumowaną na miejscu, prócz tego wiele przesyłek idzie drogą prywatną dla znajomych lub krewnych, także na loterje gospodarskie i tym podobne, reszta dostaje się na targi krajowe lub zagraniczne bardzo często przy pośrednictwie zawodowych handlarzy żydów. Handlarze ci skupują zwierzynę nie tylko od uprawnionych myśliwych, ale w większej znacznie mierze od kłusowników, których jak wiadomo nigdzie nie brak, a tem więcej jest ich w naszym kraju. Stan zwierzyny w kraju zmniejsza się, ceny dziczyzny podnoszą się stale i są niestosunkowo wysokie. W Austrji i Czechach — kosztuje zając bez skórki 30 ct., u nas trzy (cztery!) razy tyle, można wprawdzie dostać zająca i za 20 ct. (!), ale u żyda handlującego artykułem kupionym od kłusowników. Jako przyczyny upadku łowiectwa podają: trzebież lasów, ostre warunki klimatyczne, brak żeru, obfitość drapieżnego (szkodliwego) zwierza, wałęsanie się kotów i psów samopas po polach, kłusownictwo, handel zwierzyną przez nieuprawnionych, nieprawne posiadanie broni po wsiach i sprzedaż amunicji strzeleckiej, nadużycia dzierżawców polowań gminnych, niedbałość o podniesienie łowiectwa w kraju, nieodpowiednia straż lasowa, w końcu wadliwy nadzór władz politycznych i gminnych. Wobec takich okoliczności nie dziw, że ta gałęź gospodarstwa krajowego upada, że dochody maleją.

„Mamy w kraju gal. Towarzystwo łowieckie,

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

istniejące od r. 1876; zaznaczyć tu musimy, iż celem tegoż Towarzystwa nie jest urządzenie łowów, ale podniesienie stanu zwierzyny w kraju i popieranie władz w czuwaniu nad wykonywaniem przepisów o polowaniu. Od lat 20 wydaje wspomniane Towarzystwo specjalny organ poświęcony sprawom myśliwskim pod tyt.: „Łowiec“. Prócz tego istnieje w kraju 12 towarzystw myśliwskich, mających na celu ochronę zwierzyny i wykonywanie łowów według przepisów ustaw łowieckich. Do pierwszego należy około 500 członków, do ostatnich około 250 członków. I tej gałęzi gospodarstwa krajowego mogą wiele dopomódz stowarzyszenia, od ich żywotności i wpływu zależeć będzie przyszłość łowiectwa w naszym kraju. Najlepsza ustawa nie zdoła spowodować poprawy stosunków, jeśli nie będzie ściśle wykonywaną przez władze i jeśli nie dozna poparcia ze strony interesowanych“.

Odnowienie katedry na Wawelu.

Roboty restauracyjne idą dalej powoli, ale nie wolniej, niż z góry przewidywało; już się przecie zaczyna odsłaniać i wszystkie oczy ku sobie ściąga szczyt wieży Zygmuntowskiej. Odsłonięta już jest cała latarnia, ponad kopnią się wznosząca, delikatnie i bogato ustrojona. Złocenia użyto hojnie, choć nie nadmiernie; a spodziewać się należy, że ono długo świecić będzie, bo badano wprzód starannie, jaki sposób złocenia najdłużej trwa na wolnem powietrzu w naszym klimacie. I przekonano się — rzecz szczególna — że złocenie w ogniu mniej długo wytrzymuje; ale największą gwarancję trwania daje złoto, kładzione na olejnej farbie, i tego też sposobu użyto.

Wieża też zegarowa, choć tak zdrowo wygląda i nie dalej, jak przed wiekiem odnowioną była, wymagała restauracji dolnej części, z ciosu budowanej. Cios ten zwietrzał i trzeba go było gruntownie naprawić. Zegar nowy zamówiono, ale tarcza zegarowa ta sama zostanie, aby zewnętrzny wygląd tej wieży, tak pełen uroku, w niczem się nie zmienił.

Wewnątrz, w prezbiterjum restauracja architektualna prawie ukończona. Wielki ołtarz, z okruchów dawnego z XVII wieku wskrzeszony, czeka tylko ustawienia. Stalle, o których projekcie pisaliśmy kiedyś obszernie, są już oddawna w robocie, jedne u p. Wakulskiego, tutejszego rzeźbiarza, drugie u p. Majerskiego, rzeźbiarza z Przemyśla: mają być w lecie gotowe. Dalej restauracja nawy głównej jest w pełnym toku; sklepienie już skończone i górna część ścian. Kaplice dużo pochłaniają roboty. Z trzech kaplic, po za prezbiterjum położonych: Gamrata, Batorego i Tomickiego, pierwsza otrzymuje pokrycie marmurowe, miasto starego tynku, który się rozsypuje. W kaplicy Batorego odkrył się gzyms, ukryty w korytarzyku, łączącym niegdyś bezpośrednio Zamek z tą kaplicą. W kaplicy Tomickiego latarnię zupełnie wznowiono. Piękne pomniki Tomickiego i Gamrata wyrestaurowano już zupełnie. We frontowych znów kaplicach królowej Zofji i św. Krzyża, o których pisaliśmy już nieraz, pracuje się ciągle. W pierwszej ściany, sklepienie, okna, odtworzone według szczątków dawnych, już są skończone; w kluczach żeber widnieją herby, z historją tej kaplicy związane: orzeł Jagielloński, herby królowej Zofji, Jagiełły i Oleśnickiego, za którego biskupstwa kaplica została postawioną. W świętokrzyskiej odnowione laskowanie ścian zewnętrznych i okna przywrócone do dawnego wzoru, który zapewne Lanci popsuł. I tu i tam mają przyjść witraże z odpowiednimi motywami. Wiadomo, jak ta sztuka malowania szkła obecnie upadła i jak trudno dziś o dobre, kościelne witraże, chociaż się kosztów na nie nie żałuje! Nietylko te, które po wielu naszych kościołach świeżo zrobiono, ale i te, które po najpiękniejszych kościołach za granicą, np. u św. Szczepana w Wiedniu, wstawiono, są smutnym tego dowodem, jak łatwo witraże popsują kościół, zamiast go ozdobić. Kierownicy restauracji na Wawelu wiedzą o tem dobrze i nie szczędzą starań, aby dotrzeć do źródła najlepszych, jakie dziś być mogą, witraży. Tem bardziej, że będzie ich zapewne więcej w katedrze i one służyć będą za główną ozdobę kolorową kościoła, który — jakeśmy już pisali — malowany być nie ma.

Z bocznych kaplic wyrestaurowano zewnątrz kaplicę Maciejowskiego i św. Wawrzyńca. W kaplicy Jana Olbrachta, gdzie wspaniały pomnik renesansowy z wielkim nakładem pracy niedawno ukończony został, restauruje się obecnie sklepienie. W kaplicy Zebrzydowskiego natrafiono na ślad portalu z bogatemi rzeźbami i dużo znaleziono po kościele fragmentów z tej kaplicy, dowodzących, że miała kopułę i że cała jej architektura wewnętrzna była w organicznym związku z pomnikiem. Myśli się o przywróceniu tej kaplicy dawnego jej charakteru, który jest klasycznym renesansem z połowy XVI wieku. Podobny portal z bogatym łukiem odsłonił się też w kaplicy Maciejowskiego. Między kaplicami Zebrzydowskiego i Lipskich znaleziono fragment, ładnej rzeźby z początku XVI wieku; jest to podobno herb biskupa Rzeszowskiego i sześć figur; wszystko niestety bardzo ściosane. Wreszcie po lewej stronie prezbyterjum, przy gotyckim pomniku Łokietka, znaleziono ślady, że ten pomnik miał baldachim na słupkach, podobnie, jak przeciwległy mu pomnik Kazimierza Wielkiego. Zamierza się oczywiście nowy baldachim postawić.

Nie mało też wyrestaurowano zewnątrz, po obu stronach bocznych, a zwłaszcza fasadę tylną od wschodu zupełnie w tym roku ukończono.

Obecnie, korzystając z pory, restauruje się wnętrze zakrystji; później przyjdzie kolej na skarbiec. Rozumie się, że skarby, w nim zawarte, będą wprzódy w bezpiecznem miejscu schowane, gdzie ich ani ogień, ani złodziej nie dosięgnie.

Na przyszły rok zamierzone jest odnowienie szczytu frontowego katedry, oraz obu szczytów transeptu, północnego i południowego. Wogóle spodziewać się należy, że w roku 1901 wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne roboty będą ukończone, oprócz kaplicy Wazów, oraz otoczenia katedry i trzeciej wieży, zwanej wieżą srebrnych dzwonów.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 20 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Maître-Chanteur. — Ciekawe przygody. — Dandysi w rozpaczy. — Nowe mody.

W paryskim żargonie ludzie, którzy w zbrodniczy sposób wymuszają od swych naiwnych bliźnich pieniądze, nazywają się: „maitres-chanteurs“, a wyłudzić od kogo pieniądze znaczy: „faire chanter quelqu'un“. Autorowie rozmówek polsko-francuskich zapewne uwzględnią ten frazes w „poprawnych“ wydaniach.

Jednym z takich „maitres-chanteurs“ był rzekomy markiz de Massa, który dnia 15 b. m. stawał przed sądem paryskiej policji poprawczej, obwiniony o cały szereg wymuszeń. Panicz ten rozpoczął swą karjerę w miejscach kąpielowych pod nazwiskiem Hildebrandta, a ponieważ był szykownym młodzieńcem, więc płeć piękna lgnęła do niego. Pan Hildebrandt trącił nieco żydem, o co go nawet powszechnie podejrzywano, podejrzeń tych atoli nikt nie wypowiadał głośno, nie mogąc ich udowodnić *ad oculos*. Obecnie policja skonstatowała tylko fakt, że Hildebrandt na podstawie polecającego listu jakiegoś rabina wyłudził w Pau od baronowej Hirsch sporą sumkę z owych miljonów, które nieboszczyk baron Hirsch zarobił przy budowie tureckich kolei.

Po kilkuletniej włóczędze, nabrawszy wprawy, zawitał Hildebrandt do Paryża jako „profesor sztuki

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

12 (Ciąg dalszy).

— Dwie role były jeszcze do obsadzenia: — ciągnęła dalej Magdalena. — Łucji pokojówki — tę ja wzięłam, za ojczulka pozwoleniem — dodała w końcu, szczypiąc go lekko w ramię — a ojciec się przecież nie sprzeciwi? Nieprawdaż? Naprzód, że jest nasz kochany, a po drugie, że mnie kocha, a po trzecie, że między nami nie ma nigdy żadnej różnicy przekonań, nieprawdaż? po czwarte zaś, że mu całusem buzię zamknę i sprawa będzie ubita. Boże mój, tak mówię, jak szalona. Ale... ale... co to chciałam powiedzieć? Aha, Franciszkowi chciałam wytłomaczyć...

— Niech pani mi daruje — ale... — protestował Franciszek.

— Tylko bez „ale“. Druga rola jest Falklanda, zazdrosnego kochanka, który bardzo pięknie rezonuje. Przyrzekłam, że p. Franciszka dla tej roli pozyskam, poszłam za dymem z cygar i oto jestem!

— Jest to wprawdzie bardzo zaszczytne — odparł Franciszek bardzo zakłopotany — spodziewam się jednak, że pani i panna Marrable będą mnie miały za wytłomaczonego.

— Wcale nie, panna Marrable i ja posiadamy bardzo zdecydowane przekonania. Jeśli orzekniemy, że taki i taki pan ma tę rolę grać, to żeby się świat walił, grać ją musi. Chodź pan, abym pana mogła przedstawić.

— Ależ ja nigdy nie grałem, nie mam o grze najmniejszego pojęcia.

— To nic nie znaczy. Jeśli pan nie umie, to pan przyjdzie do mnie i nauczę pana.

— Ty, nauczysz pana!? — zawołał pan Vanstone — cóż się ty na tem rozumiesz?

— Ależ zastanów się, ojcze, i wiedz o tem, że każdą rolę, nie wyłączając Falklanda, w sztuce tej objąć mogę. No, nie skompromitujesz mię pan przecież, chodź pan, przedstawię pana.

Ujęła ojca za rękę i pociągnęła ku drzwiom. Na schodach obejrzała się za Franciszkiem. — Wszystko to było dziełem jednej chwili, a jej piękność i stanowcza wola miały urok nieprzezwyciężony. Wyglądała czarująco, usta jej płonęły żarem, z oczu promieniała wesołość, w postaci wpół przechylonej uwydatniały się poważne kształty i uroczy wdzięk ruchów. Skinęła kokieteryjnie na niego i zawołała:

— Chodź pan, nie ociągaj się!

Mało który z czterdziestoletnich mężczyzn oparłby się temu zaproszeniu. Franciszek miał zaledwo dwadzieścia lat — to znaczy: położył cygaro na boku i poszedł za nią z altany.

Gdy się obrócił, aby zamknąć drzwi, a tem samem ją z oczu stracił, obudziła się w nim na nowo niechęć do wszelkich przedstawień teatralnych. Zeszedł po schodach na dół, zawahał się znowu, zerwał gałązkę z najbliższego krzaku i połamał ją, patrząc niezdecydowany na wszystkie strony. Ścieżka na prawo wiodła do mieszkania jego ojca, droga do ucieczki stała dlań otworem. Czemuż się nią nie udał!

Podczas gdy on się wahał, p. Vanstone i jego córka doszli do schodów domu. Magdalena obejrzała się jeszcze raz, piękna jak czarujące zjawisko i uroczo się uśmiechając, skinęła po raz wtóry na niego, a on szedł bezwiednie za nią, dopóki się nie znalazł na górze i drzwi domu za nim się nie zamknęły.

W ten sposób wśród wabiącego i nęcącego zachęcania z jednej strony, a słabej ustępującej woli z drugiej, nie przeczuwając nawet, jakie były powody tajemniczej podróży państwa Vanstone do Londynu, weszli oboje na drogę, która może manowcami zawieść ich miała do odkrycia niewyjaśnionej dotąd zagadki.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Na pytania p. Vanstona co do projektowanej komedji, dano wyczerpującą odpowiedź szczegółowo przedstawiającą dramatyczne fiasko, w którem pannę Marrable jako niewinną przyczynę, a jej rodziców jako główną ofiarę przedstawiono.

Panna Marrable była jedynem dzieckiem swych rodziców — tyranem nad tyranami! Od czasu jak dostała pierwsze zęby, pozbawiła swych rodziców wszelkich praw konstytucyjnych. Otóż na uroczystość swych 17-letnich urodzin zachciało się jej teatru amatorskiego i rodzice zmuszeni byli, jak zawsze, do jej woli się zastosować. — Matka zezwoliła, aby w jej salonie zbudowano scenę, ojciec zaś musiał się wystarać o człowieka, który się podjął wszystkich panów i panie ról wyuczyć i wszelkie formalności załatwić, jednem słowem, aby z chaosu domowego zrobić formalny teatr.

Gdy nakoniec gospodarze domu zgodzili się, aby im meble łamano, ściany wybijano, drzwiami trzaskano, żeby w pokojach do woli krzyczano, tłuczono i wszystko do góry nogami wywracano, zdawało się, że kłopot im spadnie z głowy Ale gdzie tam! Inna rzecz bowiem w kole towarzyskiem urządzać teatr i sztukę wybierać, a inna znaleść odpowiednich aktorów. I to było właśnie nagłówniejszym powodem niesłychanego zamięszania w Evergreen Lodge.

Po wybraniu „Rywali“ objęła naturalnie panna Marable rolę Lidji Languish. Jeden z jej uprzywilejowanych wielbicieli zapewnił sobie rolę kapitana Absoluta, inny znowu rolę Luciusa O'Triggera. Jedna z krewnych pozwoliła sobie narzucić rolę pani Malaprop i na tem obsadę ról wyczerpano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

masowania“ (mięsienia), po niejakim zaś czasie wystąpił na szerszą widownię, jako porucznik, markiz de Massa, syn byłego posła francuskiego w Kopenhadze. Wynajął mieszkanie przy bulwarze Hausmana i umieścił w gazetach następujące ogłoszenie: „Która piękna i zamożna dama z towarzystwa (! *sic.*) chce poślubić dystyngowanego porucznika de M.?“

Zdawałoby się, że podobne ogłoszenie może trafić co najwyżej do przedpokoju, a przecież trafiło aż do salonu. Oto niejaka pani de Sierro, piękna i bogata Hiszpanka z dzielnicy „Champs-Elysées“, objawiła chęć poślubienia dystyngowanego porucznika. Markiz de Massa przedstawił się swej przyszłej narzeczonej w błękitnym dolmanie porucznika huzarów z garnizonu Saint-Germain. Rozpoczął się romans według wszelkich prawideł, w czasie którego p. de Massa wyłudził pod rozmaitymi pozorami spore sumy od swej narzeczonej. Nareszcie pewnego pięknego dnia ulotnił się ku rozpaczy a może tylko zdumieniu pani de Sierro.

Wkrótce opuszczona niespodziewanie narzeczona otrzymała list, w którym nieszczęśliwy markiz doniósł, że się obawia aresztowania za szpiegostwo, prosząc naturalnie o środki ochronne pod postacią pieniędzy. Pani Sierro posłała żądaną kwotę, za co otrzymała znowu list z Londynu od niejakiego Witkinsona, który z angielską flegmą i lapidarnością zawiadomił adresatkę, że markiz de Massa uciekł do Transwalu — po polsku: gdzie pieprz rośnie — pozostawiwszy dużo długów i całą korespondencję miłosną p. Sierro. On, Witkinson proponuje tedy następującą stypulację: p. de Sierro zapłaci długi markiza, w zamian zaś Witkinson odda jej całą korespondencję.

Ale cóż, *la donna e mobile*, zwłaszcza że fortuna opuszczonej poniosła już ogromny uszczerbek i oto pani de Sierro zamiast na pocztę udała się do biura policyjnego. Teraz aparat policyjny począł funkcjonować tak tajemniczo a tak dokładnie, że już dnia 15 b. m. popołudniu przed trybunałem policji poprawczej w obecności pani de Sierro stanął nieznany z nazwiska bohater, zwany *false* Hildebrandt a później markiz de Massa, porucznik huzarów.

Zasądzono go na dwa lata więzienia i odczytano wyrok, ale komu? Policja skonstatowała, że ten *maitre-chanteur* nieprawnie nosił nazwiska: Hildebrandt i de Massa, ale mimo najskrzętniejszych poszukiwań nie zdołała stwierdzić identyczności przestępcy, który nie chciał wyjawić i nie wyjawił swego właściwego nazwiska. Oczywiście w więzieniu będzie mieć swój porządkowy numer, po odsiedzeniu jednakże kary władza nie będzie wiedziała, na jakie nazwisko ma wystawić odnośne papiery uwolnionemu skazańcowi. Szkoda, że już Gaboriau nie żyje!

Dandysi paryscy są w rozpaczy. Zaledwie przyzwyczaili się oni do nowego sposobu podawania ręki podług mody londyńskiej a już świeża wieść nadchodzi o fundamentalnej zmianie na tem polu. Dotychczas podnoszono łokieć aż do wysokości oka i składano ramię pod kątem prostym, trącano się przytem nieznacznie palcami i ot było po wszystkiem. Zmiana jest istotnie radykalna. Dziś łokieć opiera się o bok prawy, wysuwa się szeroko otwartą dłoń daleko naprzód, następnie obydwie ręce witających się uderzają w górę i na dół, poczem pozostają chwilę w wzajemnym uścisku. Oczywiście jak wnioskować z tego można, nie wzgląd na wygodę był powodem zaprowadzenia nowej mody.

„La grande Revue“, taki tytuł otrzymał nowy miesięcznik francuski, na którego redaktora powołano znanego obrońcę Zoli Fernanda Laboriego. Nowy miesięcznik chlubi się tem, że jest zupełnie niezależny. Lista współpracowników obiecuje dużo, bo znajdujemy na niej takie nazwiska, jak Anatola France, Pawła Bourgeta, Juljusza Claretie, Gastona Paris, Emila Fagueta, Oktawjusza Mirbean, Aicarda, Dandeta i t. p. W ostatnich dniach „La grande Revue“ zwróciło na siebie uwagę artykułami o nowem trójprzymierzu pomiędzy Rosją, Niemcami a Francją.

Wiadomości kościelne. Dyecezja krakowska. Mianowani: Dziekanem dekanatu II obwodu miasta Krakowa: ks. kanonik Antoni Wróbel, wicedziekanem niepołomickim ks. Michał Kolor, proboszcz gdowski, notarjuszem dekanatu nowogórskiego ks. Józef Skoczyński, prob. z Kościelca, notarjuszem dek. bielskiego ks. Jan Marmuzel, proboszcz z Lipnika, notarjuszem dek. suskiego ks. Eranciszek Sikora, proboszcz z Krzeszowa, wicedziekanem myślenickim ks. Jan Fiedor, proboszcz z Drogini, notarjuszem tegoż dekanatu ks. Stanisław Hałatek, proboszcz z Lubnia. Ks. dr Juljan Bukowski zamianowany został komisarzem biskupim krakowskiego zgromadzenia PP. Duchaczek.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 6 grudnia b. r. trzynaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, lub uchwał: 1) Przedłożono opinję w sprawie zmian niektórych postanowień statutu dla zdrojowiska w Iwoniczu, w powiecie krośnieńskim. 2) Wydano opinje w przedmiocie aktywowania nowych okręgów sanitarnych w Niżankowicach, w powiecie przemyskim, w Stryszowie, w powiecie wadowickim, w Osieku, w powiecie bialskim i w Bóbrce. 3) Wydano orzeczenie co do piekarni w Komorowicach, w pow. bialskim. 4) Zaopinjowano sprawę urządzenia gminnej suszarni skór w Wilczu, w pow. przemyskim. 5) Wydano opinję w sprawie destylarni nafty w Kołomyi.

KRONIKA.

Kraków 22 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Zenona żołnierza, męczennika i Honorata męczennika; jutro post, Wiktorji panny, męczennicy.

Jutro w kościele Najśw. Panny Marji uroczysta Wotywa przed św. Wiktorją o godz. 9 rano.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, iazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: bażanty, cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły; pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 miut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia godzin 8. minut 0.

Stan powietrza. Dnia 22-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 735,7, termometr + 3·0 C., wilgotność 79", wiatr zachodni. 10.

Ponieważ zaczęliśmy w feljetonie i dodatku powieściowym druk dwóch nowych i sensacyjnych powieści, przeto wszystkim nowo przybywającym prenumeratorom, którzyby nadesłali już teraz prenumeratę za nasz dziennik od dnia 1 stycznia 1899 r. posyłać będziemy natychmiast bezinteresownie dziennik od dnia nadesłania prenumeraty.

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają początki obu drukujących się powieści bezpłatnie.

Mianowania. Ministerstwo handlu mianowało oficjałów pocztowych a mianowicie: Alfreda Głaczyńskiego i Józefa Nieklesa w Lwowie, Jana Krasickiego w Krakowie, Ludwika Zająca w Przemyślu i Stanisława Sokołowskiego w Zaleszczykach, starszymi oficjałami pocztowymi w IX klasie rangi, a Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

W Sukiennicach od poniedziałku panuje nadzwyczajnie ożywiony ruch z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Kramy znajdują się w prawdziwem oblężeniu ku radości Izraela, z głębokim bowiem wstydem przyznać musimy, że niewielka ilość katolickich sklepików nie posiada wcale tak zwiększonego ruchu, jakby się spodziewać należało. Rzesza kupujących należy przeważnie do warstw uboższych, ale często można ujrzeć i ludzi zamożniejszych, a co zatem idzie: inteligentnych.

Boże Narodzenie, choinka, Wieczerza Pańska! Ależ każdy najbardziej w sprawach religijnych obojętny, każdy niedowiarek, każdy psendofilozof ze wzruszeniem oczekuje owego wieczoru, w którym zasiądzie do wieczerzy wigilijnej. Rzewny jakiś, przypominający pierwsze czasy chrześcijaństwa, nastrój teraz już ogarnia bez wyjątku wszystkich i wzrasta w miarę zbliżania się świętego wieczoru. I jakże ci wszyscy mogą ze swem sumieniem i swoją wiarą pogodzić fakt, że w takiej uroczystej chwili na ich stołach, na choinkach, w ręku dziatwy i krewnych i wszystkich najbliższych będą znajdować się przedmioty pochodzące z podwójnie brudnych, bo moralnie i materjalnie, kramów żydowskich. Nie mówimy ani słowa więcej w tej sprawie, prosimy tylko przeczytać tę notatkę i odwołać się do wyroku własnego sumienia.

Wdowy po urzędnikach Magistratu w Krakowie, które w październiku wniosły do Magistratu petycję o podwyższenie ich biednych pensji, dowiedziawszy się, że sprawa ich tak ważna, bo sprawa życia i egzystencji, nie była nawet jeszcze na posiedzeniu Rady — przypominają się przy nadchodzącym Nowym Roku pamięci wysokiego Prezydjum Magistratu i proszą o przychylne załatwienie ich petycji.

We wszystkich niemal kategorjach służby państwowej pomyślano już o wdowach po urzędnikach — niechże więc i Magistrat miasta Krakowa, raczy wglądnąć w tę piekącą sprawę.

W sprawie bramy Florjańskiej. Ponieważ najbliższe posiedzenie Rady miejskiej, na którem ma przyjść pod dyskusję wniosek w sprawie rozszerzenia bramy Florjańskiej, odbędzie się dopiero dzisiaj, zatem prostując nasze onegdajsze doniesienie, wzywamy te osoby, które podjęły się łaskawie zbierania adresów na proteście przeciwko temu barbarzyńskiemu wnioskowi, aby raczyły dzisiaj najpóźniej do godziny 2-giej po południu złożyć swoje listy w cukierni Manrizio na linji A-B w Rynku głównym.

Projektowany tramwaj elektryczny w Krakowie z doprowadzeniem elektryczności górą (nadziemną) jeżeli przyjdzie do skutku, zeszpeci miasto w niesłychanym stopniu. Ten tylko może mieć wyobrażenie, jak haniebny widok przedstawia ulica z poprzyczepianemi na poprzek i wzdłuż drutami, kto widział taką kolej np. we Lwowie (ulica Sykstuska). Dlatego też w miastach jak Paryż, Wiedeń i innych, nie wolno już w śródmieściu i w ladniejszych częściach miasta, urządzać kolei z przypływem nadziemnym, i jeżeli tam koleje elektryczne zaprowadzają, to przypływ urządza się podziemny. Tak też i w Krakowie, jeżeli koniecznie ma być tramwaj elektryczny, nie powinno się dopuścić do tego, aby przypływ elektryczności był nadziemny. Chęć urządzenia przypływu nadziemnego tłomaczy się tem, że takiego rodzaju urządzenie jest tańszem. Jeżeli się zaś chce mówić o rozszerzaniu Bramy Florjańskiej dla tramwaju z nadziemnem przypływem elektryczności, trzebaby ten wandalizm napiętnować słowami, jakich żaden słownik dostarczyć nie jest wstanie.

Do jakiego stopnia w zarządzie miasta panuje bezmyślność, posłużyć może fakt następujący. Kiedy przed kilku laty cesarz przejeżdżał nocą przez Kraków, zarządzono oświetlenie wieży kościoła Panny Marji w ten sposób, iż pomieszczono lampki (z łojem) na szczytach wieży, którą to czynność wypełnił kominiarz, w celu zaś dostania się na sam szczyt (bo wlazł aż na samą górną gałkę i stamtąd kłaniał się publiczności) wbijał tenże w dach żelazne pręty, przez co naturalnie podziurawił pokrycie blaszane a tem samem skrócił egzystencję wieży, bo woda dostając się pomału pod blachę, zrujnuje z czasem wewnętrzne sklepienie. W rezultacie zaś wieża w czasie przejazdu cesarza nie była zupełnie oświetlona, bo po ciemku lampek zapalać nie było można, a te, co były zapalone za widoku, częścią pogasły, częścią wypaliły się jeszcze przed zapadnięciem zmroku. — Przez pojedyncze rzucenie promieni światła elektrycznego na wieżę, cel byłby w zupełności osiągnięty i w ten sposób bywają oświetlane wyższe wieże.

Dobrze, że jeszcze trawa nie wyrosła na której wieży w Krakowie, bo praktyczny zarząd miejski postanowiłby może w celu zużytkowania tej trawy wyciągnąć na wieżę za pomocą liny konia magistrackiego, lub jakie inne bydlę, żeby tę wyjadło.

W „Czytelni akademickiej“ odbyło się w sobotę t. j. 17 b. m. posiedzenie „Komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego na Wawel“ pod przewodnictwem p. Kunickiego, nie zaś walne zgromadzenie „Czytelni“, bo tego nie było, a w każdym razie nie mogłoby ono być pod przewodnictwem p. Kunickiego, bo prezesem „Czytelni“ jest p. Włodzimierz Mallik, zaś p. Kunicki nawet członkiem „Czytelni“ nie jest.

Urzędnicy pocztowi w Krakowie na dworcu kolejowym, odprowadzili dnia 20 b. m. swego kolegę, ś. p. Piotra Kołpy c. k. kasjera pocztowego na miejsce wiecznego spoczynku, a ze składek na wieniec pozostałą kwotę 5 złr. 50 ct. ofiarowali na rzecz tutejszych głodnych dzieci.

Jest to w krótkim czasie drugi dobroczynny dar tych urzędników, albowiem z okazji jubileuszu cesarskiego złożyli oni na ten sam cel kwotę 40 złr.

Rada Nadzorcza Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie na posiedzeniu odbytem w dniu 20-go stycznia wybrała jednomyślnie swoim prezesem pana Zdzisława Włodka, marszałka Rady powiatowej w Bochni, w miejsce profesora dra J. Leo, który mimo nalegań członków Rady Nadzorczej wyboru nie przyjął. Zastępcą prezesa wybrano ponownie p. Edwarda Wojnarowicza, a sekretarzem p. Jana Federowicza.

Kraj w obrazach. Jedna z najpiękniejszych ilustrowanych publikacyj polskich pod ogólnym tytułem „Kraj w obrazach“ ukończyła już serję pierwszą, zamykającą widoki z „Królestwa Polskiego“. Wydawca p. Konstanty Woźniak może być dumny ze swego wydawnictwa, przedstawia się ono rzeczywiście artystycznie i pięknie pod względem typograficznym. Serja I składa się ze 120 kartonów, do których czy to piórem, czy ołówkiem, przyczynili się pp.: Wiktor Czajewski, Adolf Dygasiński, Bronisław Grabowski, B. R. Korotyński, Ł. Kościelecki, St. Łępiński, J. Łuba, Wład. Łuszczkiewicz, Z. Przybylski, Józef Radwan, Wł. Rowiński, Piotr Stachiewicz, L. Szpadkowski, T. Trojanowski, Michał Wołowski i inni. Nadmienić bowiem trzeba, że każda ilustracja opatrzona jest w treściwe objaśnienie, zapoznające czytelnika z historyczną przeszłością danego gmachu, czy też miejscowości w Królestwie Polskiem.

Jako podarek gwiazdkowy „Kraj w obrazach“ należeć będzie niewątpliwie do najwykwintniejszych, choć cena w gustownej i bogatej oprawie wynosi tylko 10 złr.

Zachęcony poparciem ogółu p. Woźniak po Nowym Roku rozpoczyna serję drugą, która ma nas zapoznać z zabytkami Galicji. „Kraj w obrazach“ (drugą serję) można abonować w księgarniach. P. Woźniakowi życzymy szczerze, aby jego piękne usiłowania w myśl „cudze chwalicie a swego nie znacie“ znalazły jak najszersze poparcie u ogółu.

Tajemnice architektury nowoczesnej na Kazimierzu! W poniedziałek wieczorem żyd węglarz, Israel Reinkraut, w jednym z nowych domów przy ulicy

Józefa, niósł cetnar węgla na plecach. W chwili, kiedy Reinkraut miał wstąpić na pierwsze piętro, spadł, ale razem ze schodami, które się pod nim załamały. Reinkraut, którego opatrzyło pogotowie ratunkowe, twierdzi, że dom jest nowy, ale schody wzięte z domu starego!!

Wieczorek tańcujący urządza w lokalach własnych Koło Mieszczańskie w dniu Sylwestrowym. Początek o godzinie 8 wieczorem. Strój spacerowy. Ktoby otrzymać chciał zaproszenie może otrzymać je od 27 b. m. w kancelarji Koła Rynek 27, II p. między 6 a 8 wieczorem. Komitet przygotował dla Pań wspaniałe niespodzianki o północy.

Rozprawa Wohlfeldów rzuciła słabe zaledwie promyki światła na udział Banku Hipotecznego w Krakowie, w historji bankructwa Wohlfeldów. Bank Hipoteczny na kilkanaście dni przed otworzeniem konkursu Wohlfeldów, zabezpieczywszy swoją pretensję, którą później miał ograniczyć do 100.000 zlr., kazał się wprowadzić w zarząd sekwestracyjny dóbr Wohlfeldów, w szczególności cegielni i wtedy... stała się rzecz dziwna, że w 15, czy 16 dni, a więc po terminie 14-dniowym, w którym akt zabezpieczenia Banku Hipotecznego mógłby być przez innych pokrzywdzonych bankructwem Wohlfeldów wierzycieli zaczepionym, bracia Wohlfeld na naleganie dra Csesnaka, jak to sam Wohlfeld przy rozprawie zeznał, zgłosili konkurs i tenże dr Csesnak zarządcą masy ustanowiony został.

Naturalnie, dyrektor Banku Hipotecznego, Blumenfeld, wybrał sobie swój wydział wierzycieli, mając większość w tymże i odtąd — o zaczepienin aktów na korzyść Banku sporządzonych nic już słychać nie było. W ten sposób Blumenfeld zabezpieczył pretensje Banku Hipotecznego, wskutek czego równocześnie setki zarwanych przez Wohlfeldów wierzycieli narażeni są na ostatnią nędzę, Łagiewniki bowiem nad pretensje banków zahipotekowanych nic więcej zapewne nie przyniosą.

Z początku przebąkiwano coś w Krakowie o szczególnym współudziale Lazarusa i Blumenfelda, dyrektorów Banku hipotecznego w tej całej dziwnej operacji, epilog jednak wykazał, iż choć z początku sprawa była w prokuratorji na odpowiednim tropie, później, nie wiadomo dlaczego, z tropu tego zeszła. A szkoda to wielka, dokładne bowiem i bezwzględne śledzenie tego tropu mogłoby wyjaśnić w tej sprawie wiele rzeczy dotąd chowanych pod korcem i dostarczyć materjału niepomiernie użytecznego.

Gdyby Wohlfeldowie, którzy prowadzili zawsze dom „huczny i buńczuczny“ i wystawny jak rzadko, a nawet w czasie dochodzenia karnego hulali i balowali „sobie“ w najlepszych humorach, poddani byli należytym dochodzeniom w kierunku powyżej wspomnianym, z pewnością dziś odczuliby boleśniej rękę karzącej sprawiedliwości! A może z Wohlfeldami ktorykolwiek także z żydowskich dygnitarzy opłakiwałby dziś u św. Michała swoją zręczność w operacjach finansowych!

We Lwowie podobna jota w jotę sprawa Loewenherzów, którzy w analogiczny sposób z Bankiem Hipotecznym i jego dyrektorami operowali, zapewne ostrzej przez prokuratorję państwa będzie traktowana, rozprawa bowiem o krydę została tam wstrzymana celem zbadania sprawy w kierunku wyrafinowanego oszustwa.

Odnośnie do sprawy Wohlfeldów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W sprawozdaniu sądowem z rozprawy Braci Wohlfeldów przeczytałem, iż Pan Bernard Wohlfeld, tłomacząc się podał, że zbankrutowałem, że miał za mnie zapłacić 42.000 złr. i w końcu, że nawet miałem go oszukać. Ponieważ fakty powyższe są zmyślone, zaś zarzuty kłamliwem oszczerstwem; przeto protestując tymczasem w ten sposób przeciwko takiej niecnej infamji, oświadczam, iż celem wykazania kłamliwości powyższych zarzutów i mojej niewinności, wniosłem przeciwko Panu Bernardowi Wohlfeldowi skargę o zbrodnię oszczerstwa. Kraków, dnia 21 grudnia. *Zygmunt Atteslånder*.

Przemysł jubilerski w Galicji. Piszą do nas: Chcąc ażeby szerszy ogół publiczności zainteresował się naszym tak pięknym fachem jubilerskim, nadmienię przedewszystkiem, że jubilerzy i złotnicy nasi z wielkiego patrjotyzmu wysyłają rocznie przeważnie Niemcom około 1,000.000 złr. Cyfra dość poważna, więc warto się nią zainteresować. Otóż powszechnie się mówi, że ten lub inny przedmiot jubilerski nie da się u nas wykonać, że to tylko zagraniczne fabryki potrafią, a że sam byłem za granicą jak to: w Pporcheimie, Wiedniu, Peszcie, Paryżu i t. p. i widziałem, że ci ludzie żadnych cudów nie dokazują i że mają te same ręce co i my, a nasz polski jubiler zagranicą jest uważany za bardzo zdolnego; przeto śmiało twierdzę, że wyroby zagraniczne przy pomocy niektórych nie bardzo kosztownych maszyn, dadzą się tak dobrze u nas wykonywać przy tańszych siłach roboczych, jakim jest powszechnie robotnik polski i nawet konkurencja z firmami zagranicznemi nie byłaby wcale trudna. Przykład piękny w podobnych zbytkownych wyrobach dają nam już firmy pp. Jakubowskiego i Jarry, Dedzyński, których towary stosunkowo mają mniej zapotrzebowania niźli bižuterja złota i srebrna i zastawy stołowe sreber. Firmy te ładnie prosperują a nawet mają już zbyt i zagranicą.

W całej Galicji niema ani jednej większej pracowni jubilerskiej chrześcijańskiej, a te co są wytwarzają to tylko co są zmuszone t. j. reperacje, obrączki, jakiś mały obstalunek i wyroby ze srebra z orzełkiem i pogonią i na tem kończy się cały rozwój przemysłu chrześcijańskiego, żydzi zaś nasi nieco więcej, bo pierścionki, przedmioty do kamieni i brylantów. Wszystko to równa się sumie, która pozostaje u nas, do 50.000 złr. Z wyrobów srebrnych jako to zastawy stołowe, noże, widelce i t. p. z małym wyjątkiem bierze się zagraniczne. A teraz któż temu winien, że przemysł nasz kompletnie obnmiera? nikt inny jak sami panowie fachowcy. Wysyłając pieniądze Niemcom, nie starają się wytworzyć swoich wyrobów z korzyścią dla siebie samych, dla kraju i polskiego robotnika, który musi się tułać po obcych miastach. Że pracownia taka ma w kraju naszym rację bytu, cyfra wyżej wskazana dowodzi chyba jasno. Ryzyka tu nie ma, bo materjał nie podlega zniszczeniu, a że się kapitał rentuje, dowodzi choćby przemysł jubilerski niemiecki.

Z Tow. Ludoznawczego. Oddział lwowskiego Towarzystwa ludoznawczego dla Krakowa i jego sąsiednich powiatów ukonstytuował się w Krakowie dn. 4 grudnia br. pod przewodnictwem delegata tego Tow. p. Jana Świętka. W skład zarządu oddziałowego weszli pp.; Jan Świętek, urzędnik kolei państw. i czł. komisji antr. Akad. Umiejętności, jako przewodniczący, Jan Jakóbiec, sł. filozofji jako sekretarz, prof. Bronisław Gustawicz i Stanisław Polaczek, kierownik szkoły z Krzeszowic.

W pierwszą niedzielę każdego miesiąca będą się zbierali członkowie Tow. na posiedzenia naukowe, na których komunikować sobie będą swe prace z zakresu badań ludoznawczych i porozumiewać się co do dalszych poszukiwań etnograficznych.

Ze względu na wielką doniosłość badań ludoznawczych dla nauki, zarząd oddziału żywi nadzieję, że pozyska znaczną liczbę przyjaciół i członków dla Towarzystwa ludoznawczego.

Zgłoszenia i wkładki przyjmuje prof. Szymon Matusiak (ul. Szlak l. 13). Wkładka roczna 4 złr., wpisowe 1 złr. (Nauczyciele ludowi i słuchacze Uniwersytetu mają znaczne zniżenia). Członkowie Tow. otrzymują organ Towarzystwa ludoznawczego *Lud* bezpłatnie.

Podróż Nansena. Zapowiedzianą „Podóż Nansena“ w obrazach niknących zobaczymy już dziś, t. j. w czwartek 22 b. m., w sali Kasyna Powszechnego (Hotel Europejski). Wczoraj, wobec zaproszonych gości, odbyła się jeneralna próba przedstawienia, wywołując wśród obecnych ciągłe oklaski i pochwały. Podróż przedstawia się i zajmująco i plastycznie. Doskonały jest między innemi portret Nansena.

Przedstawień obrazów będzie wszystkiego tylko trzy: dzisj o godz. 7 wieczorem, w sobotę o 5 po poł. i w niedzielę o 7 wieczorem.

Na gwiazdkę dla dziatwy w polskiej szkole w Białej nadesłał p. Erazm Jerzmanowski do kasy zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 150 złr. za co mu niniejszem składa Zarząd główny serdeczne podziękowanie. Na ten sam cel złożyły hospitantki Uniwersytetu Jagiellońskiego 15 złr.

Kalendarzyk ścienny kartkowy wyszedł nakładem fabryki wyrobów introligatorskich p. Marcelego Żenczykowskiego we Lwowie, kosztuje tylko 60 ct.

Ogień pokojowy, wybuchł wczoraj około godziny 9-tej wieczorem, przy ulicy Sławkowskiej w mieszkaniu p. Kurnikowskiej, tuż obok „Grand hotelu“ podczas nieobecności domowników. Od rozpalonych drzwiczek pieca kaflowego zapaliła się: szafa, bielizna i drobne sprzęty. Ogień ugasił III pluton straży pożarnej pod komendą brandmistrza p. Wójcika.

Zegarek srebrny ze złoconą obwódką i żółtemi cyframi na cyferblacie, z łańcuszkiem niklowym, odebrany od podejrzanego indywiduum, znajduje się w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Sienkiewicz odmowy ministerjalnej co do przemówienia przy odsłonięciu pomnika nie przyjął obojętnie. Korzystając ze swego tytułu członka korespondenta petersburskiej Akademji Nauk, wystosował na imię jej prezesa wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza protest przeciw zakazowi ministra i przesłał zarazem kopję swej mowy. Czy co z tego protestu wyniknie — nie wiadomo, bo wielki książę do polityki się mięszać nie lubi, z Goremykinem w tej sprawie pertraktować zapewne nie zechce. Gdyby cesarz był w Petersburgu, możeby przedstawił wielki książę tę kwestję do decyzji monarszej, — ale cesarz w Liwadji. W każdym razie komitet pociesza się nadzieją, że może się co zrobi i dlatego też czeka z ogłoszeniem programu urzędowego uroczystości do wtorku 20 bm.

Do jakiego stopnia pomnik Mickiewicza kłuje w oczy tutejsze sfery rosyjskie, świadczy o tem następujący drobny fakt: Zaczęto zakładać latarnie gazowe na czterech rogach ozdobnej kraty żelaznej, okalającej pomnik, a o to wczoraj już poleciała, na wniosek ks. Obolenskiego, z kancelarji generał-gubernatora do prezydenta miasta sekretna „bumaga“ z zapytaniem: na jakiej zasadzie koło pomnika Mickiewicza stać będą ozdobne latarnie, kiedy niedaleko znajdujący się pomnik Paszkiewicza, tak ozdobnych nie posiada i kto płacić będzie za gaz, wypalony w tych latarniach?...

Dola wikarych. Piszą do nas: Szanowna Redakcjo! Czytałem w Nrze 286 *Głosu Narodu* ustęp pod tytułem „Dola wikarych“. Nie wszystko jest tam powiedziane, tak, jak jest w rzeczywistości. Błędne jest naprzykład zdanie: „ale za szkołę, jak słyszałem po mniejszych parafjach nic nie płacą“. Po największych nawet parafjach, choćby było i dziesięć szkół, nic nie płacą, chyba jeśli szkoła 4-klasowa, to pewną dają remunerację, coś 80 złr. rocznie. Tak samo muszę sprostować twierdzenie: „Ba ale czasem także te przenosiny odbywają się na koszt samego wikarego“: każde przenosiny, choćby najdalsze i najczęstsze, odbywają się na koszt wikarego, a w dodatku, gdy przyjedzie na nową swą stację, płacić musi prawda nie dużą kwotę 50 ct.: ba, o ważnej jeszcze rzeczy zapomniałem, że nietylko na jego koszt odbywają się przenosiny, ale za czas przenosin, choćby trwały 3 lub 4 dni traci pensję! Prawda, że dola do pozazdroszczenia?

Autentyczne ogłoszenie. W Zawoi po rogach ulic rozlepiono następujące ogłoszenie: „Uwiadamia się, że przybędę dnia 22 rano t. j. piątek żywemi rybami w beczce przed Panem Bryllem. Timberg z Makowa“. Jeśli ryby będą takie żywe, jak jest czystą ortografja ogłoszenia — winszujemy konsumentom.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej piszą do nas: W niedzielę, dnia 18 bm. za staraniem ks. Wojciecha Janasa, proboszcza tutejszej parafji, ks. katechety Rychlika, p. Jana Modelskiego, burmistrza m. Kalwarji, p. Niemczynowskiego, kierownika krajowej szkoły stolarskiej, p. Mieczysława Kopcińskiego, majstra stolarskiego i kilku z czeladzi rzemieślniczej przy współudziale delegatów krakowskiej „Przyjaźni“ pp. Antoniego Zydronia i Konstantego Jachimka, zawiązało się w Kalwarji Stowarzyszenie robotnicze pod nazwą „Przyjaźń“. Sala, w której zgromadzenie się odbyło, mimo, iż jest obszerna, wypełniona była po brzegi. Po przyjęciu i uchwaleniu statutu, zapisało się zaraz do Stowarzyszenia tego 40 członków zwyczajnych, oprócz kilku członków nadzwyczajnych. Słowo wstępne wygłosił ks. Wojciech Janas, proboszcz, poczem przemawiali delegaci krakowskiej „Przyjaźni“ i kilku z obecnych. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewano: „Kto się w opiekę“, „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Sprawa dep. Gregoriga o ów słynny syfon wody sodowej u Wimbergera i poplamione nim rzekomo trykoty panny Gusti Nacker, demimondówki, znanej pod nazwą „kobietki ze szczepu Aszanti“, znowu była przedmiotem rozprawy sądowej. Abstrahując osobę posła Gregoriga, sprawa ta świadczy przedewszystkiem raz jeszcze o niesłychanie brudnym sposobie walki ze strony żydostwa przeciwko swoim nieprzyjaciołom politycznym. Wiadomo, że opowiadanie o rzekomej przygodzie Gregoriga pomieścił żydek Hecht w *N. Wr. Tagblatt* jako chińską bajkę o mandarynie Gre-gro-gri wraz z niesłychanie skandalicznemi potwarzami na życie rodzinne Gregoriga. Gregorig zaskarżył Hechta do sądu, a bezczelny, żydek przesiedział nawet jak wiadomo kilka dni w areszcie śledczym. Otóż na jaki sposób wziął się Hecht, aby ułatwić sobie obronę!

Obstalowuje on sobie jakiegoś najemnika, stałego klijenta żydowskiej kancelarji Frischauera, niejakiego Legwartha i poleca mu powiedzieć głośno wobec świadków następujące zdanie: „To co pan Hecht napisał o Gregorigu to jest niegodziwość, to jest oszczerstwo. Pan Gregorig jest zanadto porządny człowiek, aby mógł zrobić coś podobnego“. Hecht naturalnie stosownie do umowy z Legwarthem — zaskarżył go o obrazę czci, i wczoraj odbył się epilog tej komedji przed sądem. „Szanowny“ Legwarth nie stawił się wcale i napisał list do sądu, w którym oświadcza, że nie jest w stanie przeprowadzić dowodu prawdy, iż Gregorig jest porządnym człowiekiem i że z pokorą i bez protestu oczekuje zasądzenia. Wobec tego sędzia musiał go skazać na 25 złr. kary, popsuł jednak szyki „szanownej spółce“ oświadczając w motywach wyroku, że z przyznania się Legwartha do winy wcale nie wynika, aby twierdzenia Hechta o Gregorigu mogły uchodzić niniejszym wyrokiem pod jakimkolwiek względem za stwierdzone czy dowiedzione. Gregorig obecny na rozprawie, przy odejściu rzucił w twarz adwokatowi Frischauerowi słowa: „Należysz pan do brudnej kompanji!“

Przytrzymany w Wiedniu na galerji parlamentarnej i oddany na klinikę psychjatryczną Polak z Warszawy, nazywa się w rzeczywistości Walenty Żwan, a nie jak pierwotnie podawano Iwan Walentin. Na klinice zachowuje się on dość spokojnie i opowiada, że popadł tylko w rozdrażnienie nerwowe wskutek gwałtownych scen w Izbie.

Nowe szpiegostwo we Francji. Umysły Paryżan zaprzątnięte tu są nową sprawą szpiegostwa, jaka wychodzi na jaw. Aresztowano już trzy osoby cywilne i kaprala artylerji Groulta. Głównym szpiegiem był niejaki Decrion, dawny tajny ajent paryskiego wojskowego biura informacyjnego i prefektury policji. Decrion jest aresztowany.

Pilnik Luccheniego. Niejeden zapewne wierzył, iż spadła już zasłona po ostatnim akcie tragedji nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiety, skoro jej morderca, Luccheni, dostał się do więzienia. Tak jednak nie jest. Musi się odbyć jeszcze ostatni uroczysty akt. W obecności posła austrjackiego i jego urzędników zostaną troskliwie zniszczone: pilnik, którym cesarzowa została zamordowaną, oraz instrumenty, których używał lekarz w hotelu Beaurivage w celu skonstatowania faktu. Dzieje się to z podwójnych przyczyn. Po pierwsze nie jest rzeczą wykluczoną, iż aczkolwiek przedmioty te przechowywane były troskliwie, mogłyby jednak dziać się nadużycia, aby dla żądnej sensacji publiczności urządzić wystawę podobnych przedmiotów. Po drugie istnieje zabobon, datujący się z XV wieku; według niego istnienie narzędzi, któremi zamordowano któregoś z panujących, przynosi ich następcom nieszczęście. Aż do dnia zamachu na królowę Izabelę hiszpańską (1852 r.) niszczono te narzędzia w ten sposób, iż części drzewne palono, a metalowe druzgotano. Sztylet, jaki Merino przeznaczył dla królowej, okazał się jednak tak twardym, że oparł się wszelkiemu tłuczeniu i musiał być zniszczony w drodze chemicznej, gryzącymi kwasami. W ten sposób zaczęto postępować ze wszystkiemi narzędziami, które stały się przyczyną śmierci kogoś z krwi książęcej. Ostatni wypadek tego rodzaju miał miejsce z pistoletem, z którego strzelano do króla greckiego w roku zeszłym.

Pajęczyna przyczyną śmierci. Jak dalece szkodliwym, a nawet zabójczym może być szeroko rozpowszechniony zwyczaj przykładania na rany pajęczyny, dowodzi fakt następujący, przytoczony przez jedno z francuskich pism lekarskich. Pewien młodzieniec otrzymał w kłótni ranę w głowę, skąd krew wypływała obficie. Dla powstrzymania krwotoku jedna z osób obecnych przyniosła pajęczynę z niskiego, wilgotnego i źle przewietrzanego budynku, w którym stały konie i woły. Z pajęczyny ukręcono gałkę, którą włożono w ranę i krew w ten sposób zatamowano; po 48 godzinach lekarz gałkę wyjął, obmył ranę sublimatem i założył opatrunek antyseptyczny.

Ponieważ sprawa bójki oparła się o sąd, przeto opinja lekarska poświadczyła, że rana może się zagoić po 15—20 dniach, o ile nie będzie żadnych komplikacyj. Chory początkowo leżał, lecz po kilku dniach zabrał się do roboty. Czternastego dnia, gdy rana była prawie zabliźniona, chory nagle uczuł szczękościsk, a w dziesięć dni później umarł śród typowych objawów tężca. Biegli, na zasadzie najnowszych badań naukowych, przedstawili przysięgłym w sądzie rzecz, jak następuje: Zarodki tężca, znajdując się w ziemi nieraz w wielkiej obfitości, mogą osiadać z pyłem na pajęczynie rozsnutej nad ziemią lub przy murze, stąd też i przykładanie pajęczyny do rany może być przyczyną tężca. Nie zawierając nawet bakteryj tężca, pajęczyna może nachwytać dosyć innych zarodków chorobowych, a przedewszystkiem drobnoustroje ropne i skomplikować bardzo leczenie.

Poświęcenie i otwarcie fabryki sztucznego lodu przy ulicy Biskupiej, odbyło się w środę przed południem wobec licznie zaproszonych osób ze świata lekarskiego i technicznego, oraz wielu obywateli naszego miasta, u których ten nowy zakład zyskał szerokie uznanie. Ceremonji poświęcenia dopełnił ks. Krupiński, proboszcz parafji św. Szczepana. Nowa fabryka tak nieodzownie potrzebna dla naszego miasta, założona została przez ludzi młodych, energicznych i jak najlepszych chęci służenia krajowi. Nowy zakład przemysłowy otworzono z krociowemi nakładami i postawiono go odrazu na pierwszorzędnej stopie. Fabryka, dająca pracę i chleb licznemu personalowi, zatrudnia samych Polaków. Budowę fabryki prowadził budowniczy p. Karol Knaus. Część destylacyjną według systemu Remplera sprowadzono z zagranicy. Wszelkich kotłów fabrycznych dostarczyła fabryka br. Zieleniewskich.

Po poświęceniu dyrekcja podejmowała liczne grono gości, którzy nawet wobec tak mroźnej atmosfery nie szczędzili gorących słów uznania i życzliwości, dla ze wszech miar sympatycznych kierowników nowego przemysłu. Życzenia obywatelskie składali delegat namiestnictwa p. Laskowski, radca dworu dr Zoll, prezydent miasta p. Friedlein, radca dworu prof. dr Edw. Korczyński im. Tow. lekarskiego, prof. dr St. Domański, jako jeden z pierwszych, który podniósł myśl założenia fabryki sztucznego lodu w Krakowie; radca budow. p. Ingarden przemawiał imieniem Tow. technicznego. Nadto przemawiali dr Lipowski, dyr. Rotter i inni.

„Szczęść Boże“ nowemu chrześcijańskiemu przedsiębiorstwu.

Część gastronomiczną tej uroczystości uzupełnił znany handel pod firmą Antoniego Hawełki.

Do serc litościwych zwraca się z prośbą o zapomogę suchotnica sparaliżowana, matka trojga małoletnich dzieci. Nędza wielka. Adres nieszczęśliwej Eufemja Szczęściak, ul. Krzywa l. 5.

Walka narodowa w Białej. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! Niżej podpisany poseł na Sejm krajowy z miasta Białej, uprasza o łaskawe zamieszczenie w łamach szacownego pisma, następującego sprawozdania: Skoro w dziennikach krajowych pojawiła się wiadomość o zamierzonem rzekomo przez fabrykantów bialskich bojkotowaniu tych robotników polskich, których dzieci uczęszczają do szkoły polskiej w Białej, uważałem za mój obowiązek sprawę tę zbadać i wyświetlić i w tym celu wystosowałem w dniu 3 grudnia b. r. na ręce burmistrza m. Białej p. Rudolfa Lukasa pismo następującej treści:

„W polskich dziennikach naszego kraju pojawiły się wiadomości, że bialscy fabrykanci i rzemieślnicy niemieckiej narodowości, grozili polskim robotnikom u nich zatrudnionym, utratą zarobku na wypadek, że ich dzieci uczęszczać będą do szkoły polskiej w Białej. Gdy ja ze względu na moje zasady uznane także przez wyborców z Białej, nie mógłbym w żadnym wypadku zatrzymać mandatu poselskiego z miasta, w którem ma miejsce tak okrutne prześladowanie narodowości, do której sam należę, przeto pozwalam sobie zwrócić się do Wgo Pana z zapytaniem o udzielenie mi wyjaśnień, czy i o ile wiadomości powyższe są prawdziwemi? Gdyby wszakże wiadomości te, jakbym sobie tego życzył, miały być bezpodstawnemi, natenczas proszę Wgo Pana, by zechciał spowodować w tym względzie oficjalne oświadczenie się wyborców, któreby mi dało możność publicznego sprostowania powyższych wiadomości, które wywołały w całym kraju jak największe oburzenie, a w ślad za takiem sprostowaniem spowodować możliwie zmianę opinji publicznej na korzyść miasta Białej. Prosząc o rychłe udzielenie mi żądanych wiadomości, od których zależnemi czynię moje dalsze postanowienia, kreślę się etc.

W odpowiedzi na powyższe zapytanie otrzymałem dnia 19 bm. z Rady gminnej miasta Białej następujący komunikat z daty Biała 16 grudnia 1898, l. 8730.

„Ze względu na stanowisko, jakie zajął poseł na Sejm krajowy z m. Białej p. dr Wilhelm Binder, wobec nienawistnych i w większej części nieprawdziwych artykułów, wymierzonych przeciw naszemu miastu i niektórym z jego obywateli, jakie się pojawiły w ostatnich czasach w łamach niektórych polskich dzienników, a które to swoje stanowisko określa wspomniany poseł w liście swym do burmistrza wystosowanym, a dzisiaj zebranej Radzie gminnej do wiadomości podanym, ujawnia w tym przedmiocie zebrana Rada gminna m. Białej zapatrywanie swoje w następującej rezolucji:

Rada gminna miasta Białej wyraża głęboki wstręt i słuszne oburzenie przeciwko tym artykułom i ich autorom, które pojawiły się w ostatnich czasach w pewnych polskich dziennikach w tym jedynym godnym pogardy celu, aby przez nieprawdę i nienawistny charakter wobec całego kraju podać niemiecką ludność Białej w podejrzenie i takową oczerniać. Rada gminna miasta Białej oświadcza na podstawie wiarygodnych informacyj, że obwinienie, „jakoby w bialskich fabrykach robotnicy dlatego przez swoich chlebodawców oddaleni być mieli, że dzieci swoje do szkoły polskiej w Białej posyłają“ — jest całkiem nieprawdziwem i pozbawionem wszelkich podstaw i że przeciwnie podobne bojkotowanie, a tem więcej oddalenie robotników z takiego powodu w żadnej z bialskich fabryk miejsca nigdy nie miało. Rada gminna miasta Białej oświadcza raczej, że przejęta staroaustrjacką tradycją i stojąc na gruncie wzajemnego poszanowania praw narodowych, upatruje w pokojowem porozumieniu się z resztą swych współkrajowców — jak tylko takowe znajdzie równie lojalny oddźwięk u tych ostatnich — najpewniejszą gwarancję dla narodowego i gospodarczego dobrobytu swojej niemieckiej ludności. Rada gminna miasta Białej oświadcza wyraźnie, że nie identyfikuje się ani z czynami, ani też z enuncjacjami, któreby od powyższych zasad odstępowały, lub stanowiły ich przeciwieństwo“.

W piśmie, przy którem burmistrz miasta Białej przesłał mi odpis powyższej rezolucji wyraził tenże nadzieję, że rezolucja ta z jednej strony odpowie niezawodnie moim osobistym życzeniom, z drugiej strony zaś da mi możność zaprzeczyć publicznie a skutecznie wiadomościom nieprawdziwym, które podkopać zamierzały zaufanie całego naszego kraju do mieszkańców Galicji.

Z poważaniem *Dr Wilhelm Binder* m. p.

Kraków, dnia 20 grudnia 1898.

Obelżywa dla znacznej części prasy polskiej rezolucja, przez której zamieszczenie, stosownie do życzenia p. dra Bindera, dowodzimy do jakiego stopnia posuwamy naszą przedmiotowość, opiera się jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć na subtelnym wykręcie, że bojkot uprawiany jest przez fabrykantów z Bielska a nie z Białej, bielskich zatem a nie bialskich. Ostatecznie to wytłomaczenie wystarczyć może dyr. Binderowi, którego jako posła w Białej bielscy fabrykanci nic nie obchodzą, dla opinji publicznej w kraju jednak jest zaś najzupełniej obojętne. My nie będziemy rozróżniać tego subtelnie, czy p. Josephy ma fabryki z tej czy z tamtej strony rzeczki Białe i musimy bialskich pobratymców Josephyego czynić odpowiedzialnymi w pełnej mierze za nikczemną działalność Bielszczan przeciwko naszej szkole. Wybiegi umywającej sobie ręce od wszystkiego bialskiej rady gminnej, budzą w nas tylko politowanie z powodu kryjącego się po za niemi braku odwagi cywilnej.

Wypadek z lokomotywą. W Chełmku, na stacji kolejowej pod Oświęcimiem, w popołudniowem pociągu towarowym, zdążającym w stronę Krakowa, wyskoczyła z szyn lokomotywa, a za nią dwa wagony. Wypadku w ludziach niema. Został jedynie wstrzymany przez trzy godziny ruch pociągów w stronę Krakowa, dlatego pociąg błyskawiczny z Wiednia zamiast o 2 z minutami przybył dopiero o 5 po południu. W stronę Wiednia pociągi kursowały bez przerwy. Pasażerowie jedynie musieli przesiadać się na stacji Chełmek.

Nekrologja. W Tarnowie zmarła śp. Franciszka z Wituskich Marossonyi, wdowa po komisarzu, przeżywszy lat 65.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Na ulicy.

— Powiedz mi, dlaczego teraz eleganci na ulicach stawiają zawsze kołnierze paltotów do góry?

— Ażeby zakryć... brudną koszulę!...

Słuszna przyczyna.

Gapski, słysząc o różnych poszukiwaczach przygód, którzy bez grosza przy duszy puszczają się w podróż naokoło świata, zapowiada w kole znajomych, iż i on także zamierza udać się w podróż taką.

— Cóż cię, panie Gapski — zapytuje ktoś — skłoniło do powzięcia takiego ekscentrycznego zamiaru?

— Przedewszystkiem — odpowiada Gapski serjo — przyjdzie mi to daleko łatwiej, niż np. wyjazd z 50.000 złr. w kieszeni...

Przezorna pani X.

— Ciekawa rzecz, dlaczego pani X., gdy się z kim zapozna, w tej chwili mówi mu, że jest siostrą Ygreka?

— Mój kochany, pani X., to sprytna i przezorna kobietka! O Ygreku całe miasto ma bardzo wiele złego do powiedzenia, więc pani X. uprzedza każdego i tym sposobem narażona nie jest na dowiadywanie się tego, czego wiedzieć nie pragnie.

Z TEATRU.

„Spiący rycerze“, fantazja S. Friedberga.

Teatr nasz grzmiał wczoraj od oklasków prawdziwych i szczerych. Tem skwapliwiej to zapisuję, bo w obecnym sezonie, jest to *raritas* rzetelna. Czarnoksiężnikiem, który wywołał niezwykły nastrój, był p. Sydon Friedberg, autor fantazji pięcioaktowej, na tle patrjotycznem, pt. „Spiący rycerze“. Co do mnie otwarcie przyznaję, że od czasu „Kościuszki pod Racławicami“ żadna sztuka patrjotyczna, żadna klechda uscenizowana, nie wywołała tak silnego na mnie wrażenia, jak wczorajsza premjera. W chaotycznej tej fantazji p. Friedberga jest coś, co za duszę chwyta, co nerwy porusza, a bawiąc słuch i oko, mózg podnieca — to akord szczerego natchnienia, to suggestja, jaką rozporządza talent. Talent ten każe zapominać o usterkach technicznych, o bezładności układu, a nawet niejednokrotnie rozbraja wobec niejasności sytuacji.

Fantazję swoją p. Friedberg oparł na znanej legendzie o śpiących rycerzach w Tatrach, co to się zbudzić mają i ojczyznę nam wyrwać z nad mogiły. Kardynalnym błędem sztuki p. Friedberga jest błąd, w jaki popadają zawsze według Władysława Bogusławskiego początkujący autorzy, jest to: przeładowanie treści. P. Fr. w wczorajszej fantazji zapragnął zamknąć stuletnią historję Polski od czasu Stanisława Augusta. Mamy więc tam zakusy Katarzyny i jej kokieterję ze Stanisławem Augustem, dalej Fryderyka II. tego „wielkiego szalbierza“ według słów Józefa

APTEKA E. HELLERA

Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 22

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Pastylki dentolinowe z marką ochronną: Jedna pastylka rozpuszczona w szklance wody, daje antiseptyczną doskonałą w smaku wodę do ust (słoik 60 szt. 50 ct.)

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera przeciw kaszlowi i chrypce (pakiet 20 ct.)

Wina lecznicze na starej maladze wszystkie gatunki (flaszka 1 złr. 20 ct.)

Sterylizatory na szczoteczki do zębów najnowszy wynalazek w antyseptyce zębów i ust.

3748

II., a wraz z nim projekt podziału Polski, następnie aluzje do roku 31, powstanie kościuszkowskie, dowództwo Kilińskiego, rzeź galicyjską, męczenników z r. 1863, mamy Sybir... Bohaterami fantazji są trzej królewicze: Ziemiec, patron szlachty, Mieszczek przedstawiciel mieszczaństwa, wreszcie Kmiecik patron ludu. Ci trzej bracia, widząc chorą matkę-Polskę, pragną ją ocalić choćby za cenę krwi i życia własnego. Natchnieni przez alegoryczną postać Przyszłość, biegną do stóp gór tatrzańskich, aby zbudzić Matce na pomoc śpiących rycerzy. Przyszłość daje braciom flet czarodziejski, na głos którego góry tatrzańskie się rozstąpią a z nich wyjdą hufce bohaterów. Każdy z braci dostaje jedną część tego fletu. Flet jednak wówczas ma moc czarowną, gdy jest cały, zestawiony.

Bracia biegną w drogę, na której piętrzą się katorgi, niewola, łzy, bóle, Sybir, knut. Pokonawszy szczęśliwie przeszkody, jak stal w ogniu zahartowani, znajdują się wreszcie w górach tatrzańskich. Trzeba tylko flet zestawić, połączyć części jego. Lecz oto między Ziemcem a Kmiecicem staje Podejrzliwość, która buntuje brata przeciw bratu. Kmiecic podjudzony, wściekły, gorejący zemstą za rzekome, wiekowe krzywdy, doznane od Ziemca topi nóż w piersi brata. W chwili zbrodni zjawia się Przyszłość, która lecząc ranę Ziemca, kładzie na serca braciom pieczęć zapomnienia czynu. Pojednani bracia oddają flet w ręce Przyszłości. Odżywa się pieśń... Góry rozstępują się, powstają rycerze na czele z Bolesławem Chrobrym... „Nie czas jeszcze" — kończy swą mowę król Bolesław, a z gór echem płynie melodja „Jeszcze nie zginęła".

Pomysł sam, dążenia trzech braci do gór tatrzańskich po pomoc dla Polski nie tłomaczy się jasno i jest też najsłabszą stroną fantazji, natomiast pojedyncze obrazy i sceny, obraz „Na zamku", zjawienie się Przyszłości, scena Kościuszki, śmierć Przesławy, nie tylko ładnie są pomyślane, ale mają w sobie dużo poetyckiej fantazji, świadczącej o gorącej miłości autora dla ziemi naszej i wiary w lepszą przyszłość.

Efektów świetlanych i dekoracyjnych „Śpiący rycerze" mają moc, obrazy zmieniają się co chwila jak w kalejdoskopie. Panu Solskiemu, reżyserowi, za pomysły do efektów, a p. Spitziarowi za wykonanie tych pomysłów należy się szczera wdzięczność od autora. „Śpiących rycerzy" ilustruje muzyka p. Michała Swierzyńskiego. Zostawiając ocenę części muzycznej kompetentnemu sprawozdawcy, zaznaczam na razie, że publiczność zarówno darzyła oklaskami p. Friedberga jak i p. Swierzyńskiego. Obaj kilkakrotnie po każdym akcie wychodzili na proscenjum. Role wykonane były bardzo dobrze, w całości jednak dawał się odczuwać brak pamięciowego opanowania ról. Główne postacie grali: p. Bednarzawska, ktora scenę konania z wielką prawdą i siłą oddała, pp. Zawadzki, Sobiesław, Zawierski i Milewski — wszyscy czterej doskonali. W epizodzie odznaczyli się pp. Kotarbiński, Roman, Preisner, Węgrzyn i Jednowski, z pań Senowska, Trapszówna i Filipi. Wobec kolosalnej obsady, osób przeszło 40, niektórzy artyści grali po dwie role. Dziwnem jest atoli, że jedyny z personalu p. Kamiński nie był czynny. Czyżby on był na innych prawach, niż wszyscy?

M. Inos

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 grudnia.. Jak się dowiadujemy, prace wstępne dla regulacji płac urzędników kolei państwowych są w ministerstwie kolei żelaznych w pełnym toku. Spodziewać się należy, że regulacja płac w ciągu następnego roku będzie mogła być przeprowadzona.

Wiedeń 21 grudnia. Jutro udziela cesarz po raz ostatni przed świętami audjencji. W piątek odjeżdża cesarz do Wallsee.

Wiedeń 21 grudnia. Dzisiaj odbył się proces Gregoriga przeciwko Leegwarthowi, który twierdził, iż Gregorig oblał wodą sodową na maskaradzie trykoty pewnej szansonistki. Leegwarth cofnął swoje twierdzenia, przeprosił Gregoriga, poddał się karze sądowej i o jedno tylko błagał, aby go nie identyfikowano z żydostwem. Adwokat dziennikarza Hechta, żydka z *N. W. Tagblattu*, protestował przeciw takiemn załatwieniu sprawy, sąd jednak na to nie zwrócił uwagi i skazał Leegwartha na 25 złr. kary.

Budapeszt 21 grudnia. Posiedzenie jest względnie spokojne. Dep. Pichler wystosował interpelację do Banffy'ego z powodu, że Rumuni usiłowali w dniu 2 bm. odbyć zgromadzenie w miejscowości Villagos, w której w r. 1848 Węgrzy ponieśli klęskę. Ponieważ w tym zamiarze tkwiła chęć obrażenia węgierskiego narodu, przeto starszy żupan zabronił odbycia zgromadzenia. Rumuni wobec tego wnieśli prośbę do cesarza o pozwolenie odbycia wiecu, oraz udali się do Luegera z prośbą o poparcie petycji. Lueger ogłasza w rumuńskim dzienniku *Tribuna*, że najchętniej podejmuje się tego.

Poseł Pichler zapytuje przeto co rząd uczynić zamierza, aby przeciwdziałać Rumunom i Luegerowi.

Budapeszt 21 grudnia. Poseł Mikołaj Esterhazy, członek stronnictwa katolicko-ludowego, wystosował do prezesa stronnictwa list ostro zwracający się przeciwko udziałowi stronnictwa w obstrukcji.

Londyn 21 grudnia. Z Pekinu donoszą, że w wielu okolicach Chin wybuchły rewolucyjne rozruchy.

Orawa 22 grudnia. Utrzymują, że prezydent tutejszego sądu otrzymał z ministerstwa rozporządzenie regulujące sprawę językową w sądach w duchu pełnego uprawnienia narodowości słowiańskich.

Wiedeń 22 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza szereg nominacyj auskultantów we wschodniej Galicji na adjunktów.

Wiedeń 22 grudnia. Mocarstwa ogłaszają z dniem dzisiejszym zaniechanie blokady Krety.

Zagrzeb 22 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu sejmowem przyszło do skandalicznej sceny. Gdy poseł Vuksan Pisarovina zjawił się w sali, poczęli posłowie lewicy wołać: „Precz z nim!" Daremnie przewodniczący zwracał na to uwagę, że Vuksan ma prawo znajdować się w sali; hałas trwał ciągle, tupano bowiem nogami i uderzano pultami, tak, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie na dziesięć minut.

Petersburg 22 grudnia. Gubernator Irkucka zakomunikował podróżującemu obecnie po Syberji księciu Abruzzów zaproszenie cara Mikołaja do Liwadji. Książe z zaproszenia skorzysta.

Rzym 22 grudnia. Konferencja antyanarchistyczna jutro skończy swoje prace.

Ateny 22 grudnia. Wczoraj książę Jerzy grecki przybył na Kretę, aby w charakterze prowizorycznego wyższego komisarza dla Krety ująć w swoje dłonie ster rządów nad wyspą. Wylądowanie nastąpiło w Suda na terytorjum kreteńskim. Miasto Kreta z okazji tej przybrało szatę świąteczną, wszędzie powiewają flagi, najczęściej błękitne z białym krzyżem w pośrodku i białą gwiazdą na czerwonem polu u górnego lewego rogu sztandaru. Jest to flaga z czasów autonomji. Międzynarodowe parostatki zarzuciły kotwicę w porcie Kanei.

Wylądowanie księcia Jerzego nastąpiło w Suda o godzinie 10 rano, gdzie również powitali księcia admirałowie. W powozie udał się potem książę do Kanei, gdzie po odśpiewaniu roczystego „Te Deum" w świątyni Pańskiej admirał Poitier złożył w Konaku w ręce księcia insignia władzy nad wyspą. Równocześnie na Konaku wzniesiono autonomiczną flagę, a każdy z okrętów wojennych dał 21 salw armatnich. Księciu Jerzemu następnie przedstawił się korpus konsularny, dalej komendanci i oficerowie, komitet egzekucyjny zgromadzenia narodowego, burmistrz miasta i wreszcie notablowie tureccy.

Cap Haitien 22 grudnia. Rozgłaszają się tu pogłoski, że prezydent dominikańskiej Rzpltej, jenerał Ulysses Heureana w Jacmel zamordowany został.

XV Sesja parlamentu.

XXXI posiedzenie Izby poselskiej.

(Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu").

Wiedeń 22 grudnia. W toku dyskusji szczegółowej nad ustawą o podwyższeniu płac urzędników, referent mniejszości dep. Hofmann-Wellenhof oświadczył, że było widowiskiem nie do uwierzenia, gdy wniosek, który miał dać możliwość przynajmniej w skromnej mierze odpoczynku niedzielnego i możliwość święcenia niedzieli sługom państwowym, został przegłosowany i to z pomocą duchownych, których imiona mowca podać zamierza. Byli to deputowani: Opat Treuinfels i opat Baumgartner z konserwatywnego centrum; opaci Karlon i Schachinger z ludowej partji prawicy (Słuchajcie! Słuchajcie!) duchowni Einspieler i Zickar ze Słowiańskiego Chrześcijańsko-narodowego Związku. (Dep. Daszyński woła: „Zurkan, Pastor, Mandyczewski!"), co dotyczy duchownych z Koła polskiego, to uważałem to za rzecz samo przez się zrozumiałą, iż nie zostali wciągnięci do listy, gdyż dla nich więcej mają wagi zasady Koła polskiego, niż święte przykazania.

Przy końcu posiedzenia zabiera głos ks. Pastor, i oświadcza, że uważa wystąpienie dep. dra Hofmanna za niekoleżeńskie i nielojalne, gdyż wobec tego, iż nie było głosowania imiennego, zdenuncjował nazwiska tych duchownych, którzy odpowiednio do swojego przekonania głosowali przeciw wnioskowi Verkaufa dotyczącemu sprawy odpoczynku niedzielnego (Dep. dr Verkauf: Przeciw spoczynkowi niedzielnemu). Nie, przeciw wnioskowi Verkaufa, gdyż wniosek ten nie należy do ustawy, która omawia regulację płac dla sług państwowych. (Głośne objawy zadowolenia po prawicy). Jako członek komisji rękodzielniczej mowca przyjął referat o spoczynku niedzielnym w urzędach z najwyższą radością i będzie popierał go najgoręcej. Wątpi on czy tendencje socjalnych demokratów w sprawie odpoczynku niedzielnego, zwrócone są w duchu katolickim (oklaski po prawicy. Po stronie socjalnych demokratów: Głosuj pan tylko za tem!) Jeśli ustawa o spoczynku niedzielnym będzie przedstawioną w duchu katolickim, niezawodnie będę ją popierał i za nią głosował.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 grudnia

Z powodu zbliżających się świąt, na targu dzisiejszym ruch był bardzo ograniczony. Niewielkie tranzakcje, jakie doszły do skutku, odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych, lecz usposobienie było wogóle trochę słabsze.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·20	do	9·60
„ czerwona	„	9·10	„	9·55
„ żółta	„	9·10	„	9·50
Żyto	„	8·15	„	8·65
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·30	„	6·60
Rzepak	„	11·—	„	11·75

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Dąbrowy na posadę rewizora policji z płacą 240 złr. Termin do 31 bm. — Izba notarjalna w Tarnowie na posadę notarjusza w Dębicy, opróżnioną po śp. Aleksandrze Wisłockim, termin do 15 stycznia, — Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 złr., termin do 5 stycznia. — Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedjenta w Woli zarzyckiej, w powiecie łańcuckim za kaucją 200 złr., z poborami 460 złr. Termin do 1 stycznia.—

Odpowiedzi od Redakcji.

Szan. Wydz. Czyt. akad. im. Mickiewicza. Stosujemy się do życzenia. Najlepiej jednak byłoby, gdyby Panowie zechcieli sami przesyłać do dzienników komunikaty o sprawach akademickich, które niewątpliwie żywo obchodzą ogół. Jesteśmy przekonani, że wszystkie redakcje będą Panom bardzo wdzięczne za zaprowadzenie tego zwyczaju.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

SKŁAD WIN GRECKICH
Kraków, Jagiellońska 7.
Chcąc wszystkie zamówienia z prowincji jak najstaranniej i najpunktualniej wykonać — prosi o rychłe zamówienia na święta. z oznajmieniem dnia, w którym wino ma być wysłane.
3793 **Jan Strycharski.**

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 3749

Dr Kazm. Kruszyński
ordynuje od 3—5 po południu.
Szczepańska Nr. 3. 3589

Dr Tadeusz Mayzel
wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza
ordynuje obecnie przy **ul. Florjańskiej l. 55.** (dom Wgo Kulczyńskiego) od 10—12 i od 2—5. 3179

Japońszczyznę, papiery listowe, wyroby skórkowe (portmonetki, Etui na cygara i papierosy, portfele) Przybory do palenia, Przybory toaletowe, Albumy na fotografje, Listwy na ramy poleca po niezwykle niskich cenach 3751
Magazyn pod firmą RUDOLF HERLICZKA w Krakowie, plac Marjacki l. 1.

Handlowa Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,
wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3797 6 0

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25
przy nadchodzących Swiętach
polecają

Wina Wyspiańskie

znane z dobroci tak białe jak i czerwone
poczynając od złr. 1·60 za garniec.

Rum Jamajkę Oryginalny
od najniższych cen.

Wina Szampańskie i Koniaki
pierwszorzędnych marek węgierskich.

Śliwowicę Syrmierską
i słynną Bośniacką.

Filia w Podgórzu Rynek L. 11.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:
u E. Dymnickiej w Krakowie ulica Zwierzyniecka,
„ F. Jarosika „ „ Karmelicka,
„ K. Haniewskiego we Frysztaku, 3899 5 6
„ W. Więcka w Tarnobrzegu.
Wysyłka na prowincję tranzyto. — Cenniki bezpłatnie.

KALOSZE ROSYJSKIE

w wielkim wyborze, 3393 15 25
Kurtki myśliwskie Looden, kapelusze, czapki i pończochy do polowania. **Kamizelki** skórzane i włóczkowe. **Rękawiczki** wełniane, jelonkowe i glacé zimowe. **Bielizna wełnianą**, pończochy i skarpetki. **Szlafroki** Himalaya męzkie. **Koce pluszowe** i pledy do podróży. **Pantofelki** pokojowe, męzkie i damskie, berlacze i buty filcowe
polecają po bardzo przystępnych cenach
BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Handel pod „Palmą"
Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE
poleca: 3937 3 3

Kawior niesolony
Ryby swojskie i morskie
Pasztety z dziczyzny
i strassburgski,
Winogrona świeże,
Bakalie, Jabłka tyrolskie, Mandarynki
Miód alpejski
w plastrach.
Smaczne WINA WĘGIERSKIE.
Przesyłki na prowincję odwrotnie.

K. Ryżmanowski — specjalista fryzjer

ulica Szewska L. 2,
poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony. 3416 30 0
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Praktyczne Podarki
dla Pań i dzieci

Kapelusze	**żaboty**	**parasole**
rękawiczki	**rysze**	**szale jedw.**
wachlarze	**perfumy**	**„ włócz.**
weloniki	**mydła**	**chustki**
gorsety	**paski**	**fartuszki**
wstążki	**jedwabie**	**pończochy**
kapuzy	**berety**	**czapki**

w handlu Birtus & Bojarski w Krakowie
Linia A—B. 37 9 7 7

COGNAC
Gróf Keglevich István utd.

(hr. Stef. Keglewicza Nastp.)
cieszy się — z powodu swego znanego, znakomitego gatunku **największem rozpowszechnieniem** i jest tenże tylko nagrodami honorowemi oznaczoną marką *, **, ***, Extra **** i V. S. O. (Fine Champagne d'Hongrie) wszędzie do nabycia). 3948 1 3
Firma utrzymuje największy i najstarszy skład w Austro-węgierskiej Monarchii.
Centralny Skład: Budapest, Rudolf - rakpart 7.

Radzę
wcześniej kupić na święta: 3529
11. butl. piwa Okocimskiego marcowego 1.20, z'r. 11 btl. piwa wystałego 90 ct. Bardzo dobre wino austrjackie **Markerdorfer** 10 flasz. 3 80.
HANDEL
towarów kolonialnych i Win
Jana Deptucha
Krowoderska l. 57. w Krakowie.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 375
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29 Kraków

Dystylarnia parowa
Edwarda Urbana
w Krakowie ul. Wiślna l. 1.
Filja ul. Grodzka l. 40,
Skład, wódek, likierów,
Spirytusu, Rumu i Araku,
JARZĘBIAK-JARZĘBINKA
Cognac francuski
firmy A. C MEUKOW & Comp.
3854 **Węgierski** 5 6
firmy CZUBA DUROSIER & Comp.
Cenniki gratis i franko.

Ryg wertiiczy
kompletny, z narzędziami, w dobrym stanie, do wydzierżawienia lub sprzedania. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość **Schdlnica de Laveaux**. 3915 2 6

Sklep duży frontowy
w domu p. l. 5 przy ulicy Mikołajskiej jest każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość bliższa u właściciela domu 5925

Zabawki
dla dzieci

w wielkim wyborze i po niskich cenach:
Konie na biegunach od złr. 2 do złr. 15.
Szable, karabiny i bębny od 30 ct. do złr. 5.
Klocki kamienne i drewniane od 25 ct. do złr. 8.
Lalki i zwierzęta gumowe od 30 ct. do złr. 2.
Lalki ubran i nieubrane, także mówiące i chodzące od 10 ct do złr. 15.
Wózki i zabawki blaszane od 10 ct. do złr. 5.
Koleje do nakręcania od 75 ct. do złr. 8.
Żołnierze metalowe i drewn. pudełko od 30 ct. do złr. 3.
Serwisy blaszane i porcelanowe od 30 ct. do 5 złr.
Latarnie magiczne od 1 złr do 20 złr.
Gry towarzyskie od 50 ct. do 6 złr. 3701 0 0
Przyrządy gimnastyczne pokojowe od złr. 2. do 15 złr.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotnie.
Towar nie przypadający do gustu, najchętniej odmieniam

JAN KUHN
dawniej BRUNO HAHN
Kraków. ulica Grodzka 2.

Obszar dworski
Dotuszyce
p. Bochnia, ma **500** mtr. cetnarów **zytnich kłosi do sprzedania.** 3830 3 3

Kościelny
żonaty, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincji, od 1-go lub 15 go stycznia. Łaskawe zgłoszenia do **K S** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu" 3891 2 3

Do wynajęcia.
Sklep z nyżą i piwnicą od 1-go stycznia, ul. Pańska Nr. 7. 3894 4 6

Panna
umiejąca krawiectwo i zarządzać gospodarstwem domowem, **poszukuje** miejsca zaraz na wsi Adres **„Marja"** poste-restante Ruska wieś. 3 2 3 3

OSOBA
biegła w polskiej i niemieckiej korespondencji, znajdzie stałe zajęcie w **Krajowem Towarzystwie naftowem** we Lwowie, Dom naftowy (gdzie „Słowo Polskie"). Pożądaną jest także znajomość stenografji. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw, podaniem warunków, przyjmuje biuro kraj. Towarzystwa naftowego. 3828

Nowo otworzony
Handel korzenny i delikatesów
pod firmą
Natalja Irlowa
róg ul. Garbarskiej i Łobzowskiej
poleca P. T. Publiczności swoje zdrowe towary, Koniaki, Rumy. Wina stołowe. Nalewki wszelkiego rodzaju, Piwo okocimskie beczkowe i butelkowe, przekąski zimne i gorące, czysto i na świeżem maśle. Sala bilardowa z osobnem wejściem.
Upraszam. P. T. Publiczność o łaskawe względy 39.6
Natalja Irlowa.

Duży „dog"
(Riesendogge) 1½ roczny, tresowany **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ul. **Stawkowskiej l. 16 (II ntr).** 3933

Subiekt handlowy
poszukuje posady do handlu korzennego albo z kaucją do prowadzenia Kółka Rolniczego. Wiadomość dział inser. „Głosu Narodu D. L. **3934.** 2 3

Wielki wybór
win węgier. i zagranicznych oraz **koniaków** poleca **Królewsko Węgierska Centralna wzorowa piwnica win**, pod dozorem Król. węg. Rządu. W Krakowie **Szewska 22.** 3930 3 3

Wolant otwarty
Wolant półkryty, sanie bardzo mało **używane** i kilka par **używanych szorów i brusblatów ma tanio do sprzedania** Zakład wyrobów Rymarsko-Siodlarskich **Ludwika Makowskiego** w Krakowie, ul. Szpitalna l. 30. 5953 1 6

Kamienica dwupiętr.
dobrze się rentująca, w okolicy strzeleckiego ogrodu, jest niedrogo **do sprzedania.** Gotówki wyst. r zy 4.000 złr. — Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego** Rynek 19. 4917 4

Miód wyborny praśny
w 5-cio kilogramowych blaszankach wysyła franko za pobraniem 3·20 ct. Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w **Jezierzanach obok Czertkowa.** 3615 9 10

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z porcelanowemi trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 3753
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Solete dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
— | W Niedziele i Święta zamknięte. | —

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Gołębia 14
POLECA 3746

Duży magazyn na par. oraz piwnica zaraz: Gołębia 3.
Stajnia i wozownia Basztowa 9 Bernadyńska 9. Staszyca 16 Krupnicza 11.
Sklep i 2 pokoje zarez; św. Gertrudy 7, od Stycznia: Bracka 5
Pokój z meblami lub bez zaraz Łobzowska 41 I p. Zwierzyniecka 30 II p. Florjańska 19 III p. 32 I p. w podwórzu. Podwale II p. Retoryka 2 I p. plac Matejki 5 I p. u W-żnej Jaklic. św. Sebestjana 10 I p. Gołębia 4 i 8 I p. i 16 II p. Bernadyńska 8 I p. Szczepańska 1 II p. Starowiślna 16 I p. Wolska 13 I p. Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. lub skład na meble
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Karmelicka 31 II p. Straszewskiego 22 I p. 27 par.
Pokój i kuchnia zaraz: Czysta 12 par. Retoryka 10 II p. św. Krzyża 3 par.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Staszyca 8 I p. Dietla 74 na dole w oficynie, na mieszkanie, sklep lub skład. Biskupia 10 III p. Studencka 255 II p. Bernadyńska 9 par. Szlak 57 II p. Garncarska 16 II p.
3 pokoje przedp., i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka 9 par, 25 I p Floryańska 16 I p. Karmelicka 45 par. Czysta 12 II, i par. Staszyca 8 I p. Rynek Kleparski 15 I p. Grodzka 48 I p Bernadyńska 8 par. i 9 II p. św Jana 28 II p. Garbarska 4 II p Krowoderska 34 par.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Sienna 3 II p. plac Groble 5 II p., Rynek 13 I p., Garncarska 3 par. Poselska 8 II p. Starowiślna 23 I p. Zwierzyniecka 12 I p. Jasna 8 I p. Straszewskiego 27 II p wodociągi i gaz. Szewska 14 II p.
5 pokoi, przedp. kuchnia zaraz Sławkowska 29 I p. Willa Wenecia 1 p. od stycznia, Rynek 16 I p.
6 pokoi, przedp. kuchnia **zaraz**: Wielopole 4 II p., dom w ogrodzie.
7 pokoi, 2 przedp., kuchnia zaraz: plac Latarnia 8 1 p. lub par. może być stajnia i wozownia.
8 pokoi przedp. i kuchnia od grudnia: Basztowa 5 I p.
9 pokoi, przedp., i kuchnia od 1 kwietnia 1899 r. Straszewskiego 26 par
Całe I piętro, zaraz: Rynek 13.
12 ubikacyj I p. zaraz: Franciszkanska 1.

Różne mieszkania, zaraz: Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble 1, II p. i par. i L. 10, II p. i par.

Lokal fabryczny t. j. 5 sal, duża sień, strychy, piwnice, 2 stancje i t. d.
Dom mieszkalny 3 pokoje, przedp. kuchnia, I p. i 4 pokoje, przedp. i kuchnia par., z ogrodem. Zaraz. Półwsie Zwierzyniec 80.

Mieszkania umeblowane 5 pokoi, przedp. i kuchnia Karmelicka 56 II p. Łobzowska 8 I p. Wolska 3 II p. i 3 pokoje przedp. i kuchnia Bernadyńska 8 I p.

Mam do sprzedania
każdego czasu, z powodu wydzierżawienia interesu:
Cognac, Starkę, Rumy, Śliwowice, Maraskino i różne gatunki **Win**: dobra sposobność
na święta.
Mam także do sprzedania tanio w dobrym stanie używany **wolant, wózek** z siedzeniami, **wóz ciężarowy i sanki,** Dwa jojedyncze **szorki** angielskie, jedno **homonto** krakowskie, dwa homonta robocze i **koń** skaro gniady, młody, ujeżdżony doskonale w uprzęgu, jest także i **sieczkarnia,** cała żelazna do sprzedania.
Michał Męcki
3892 **w Woli Justowskiej**

Kamienica I. ptr.
narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie — ma [za 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką — **do sprzedania**: Jan Strycharski Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3629 0 10

Obrazki na Kolędę w wielkim wyborze, dużo nowych, niektóre po cenach zniżonych! Próbki na żądanie franco! | **Upominki** na **Gwiazdkę** dla dzieci: zabawki itp., dla starszych: **piękne etui skórkowe z obrazkiem** na porcelanie emaliowanym po 2 złr. itd.

Piękna biała statua Serca Jezusowego, na 1 metr wysoka, wyrób paryski.
Do nabycia: w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.
Tamże potrzebny uczeń do praktyki.

Poleca CUKRY
Parowa Fabryka Cukrów deserowych na Drzewko i Gwiazdkę
Antoni Nowiński, Kraków, Bracka Nr. 5. 3857 2 2

Na czasopisma
polskie, francuskie, angielskie, niemieckie i włoskie
przyjmuje prenumeratę 3745
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.
Numery okazowe czasopism przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca: 3916 1 2

…ławicki Lutomir. Wobec wznowienia kwestji …olskiej . . . . 2·—
…wiecka Zofia. Młotem i kielnią Opowiadanie dla młodzieży, z rysunkami Wł. Jasieńskiego . . . . 1·30
w ozdobnej oprawie . . . . 1·70
…l Fr. Ks. Dr. System filozofji. tom I Logika for…alna . . . . 2·50
…ska E. (Dmochowska). **Panienka.** Powieść nagrodzona na konkursie „Kurjera codziennego“ tomy . . . 2·60
…zewski J. I. Stara baśń. Powieść z IX wieku, z rysunkami *E. M. Andriollego* i portretem autora, w oryginalnej ozdobnej oprawie . . . . 5·20
…orowski W. Namioty wezyra. Powieść historyczna z czasów Jana III. z 9-ma rycinami Jul. Kossaka i K. …ławskiego . . . . 1·—
w ozdobnej oprawie . . . . 1·60
…out W. S. Ziemia obiecana Powieść w 2 ch tomach 3·20
…iewicz H. Quo vadis. Powieść z czasów Nerona dla dojrzalszej młodzieży ułożył i objaśnił R. A. Bobin … 10-ciu rycinami . . . . 2·—
w ozdobnej oprawie . . . . 2·50
…a-Jadwiga. Kara Boża. Wilczek. Dwie powieści historyczne dla młodzieży z 10 rycinami S. Sawickiego 1·30
w ozdobnej oprawie . . . . 1·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

LAMPY wszelkiego rodzaju,
latarnie lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.
POLECA: **R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.**
NAJWIĘKSZY wybór stolików, etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 21 0

NOWY SKŁAD z MIĘSEM
ulica Szpitalna L. 4. 3901
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce. wieprzowe i baranie.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania

Na Gwiazdkę! 3862
LALKI, ZABAWKI, GRY towarzyskie
również: najmodniejsze **Kapelusze! Bluzki! Halki! Boa z piór strusich! Żaboty! Rękawiczki! Wachlarze! Krawaty męzkie! Brązy!**
Wszystko w wielkim wyborze po zdumiewająco niskich cenach! Poleca Szanownej Publiczności
A. GOŁKOWSKA, Kraków, ul. Grodzka 13.
Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę.

Gospody chrześcijańskie wiejskie
są do poddzierżawienia w dobrach skarbu Wiązownicko-Pełkińskiego w powiecie Jarosławskim.
Bliższych informacyj udzieli Zarząd Dóbr książąt
Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław.

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie
poleca wydawnictwa:
Maurycy Zych. Syzyfowe prace, powieść osnuta na stosunkach szkolnych w Królestwie (bardzo dobry podarek dla młodzieży) . . . . 1·50
Jan Kasprowicz. Krzak dzikiej róży, poezje, z portretem poety . . . . 1·80
Dr. Marcin Ernst. O końcu świata i kometach, z powodu przepowiedni końca świata na r. 1899, rozprawa popularno-naukowa. . . . . —·75
Tadeusz Korzon. Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta . . . . —·40
Stanisław Witkiewicz. Sztuka i krytyka . . . 4·—
Zdzisław Dębicki. Ekstaza, poezje . . . . 1·30

Wydawnictwa nabywać można we **wszystkich księgarniach** i bezpośrednio **w administracji Towarzystwa**
we Lwowie ul. Pełczyńska 1.
Przy przesyłce pocztą książek wartości ponad 1 złr., kosztów przesyłki nie liczymy. 3905 2 0

Mickiewicz, PAN TADEUSZ
wyd. Jubileuszowe z ill. Andriollego ozd. opr. złr. 3·50.
Mickiewicz, BALLADY
ozd. opr. złr. 3·50 z licznemi illustr.
Mickiewicz, GRAŻYNA
z ill. Kossaka złr. 3·20.
Mickiewicz, WALLENROD
z ill. Kossaka złr. 4.
Mickiewicz, Grażyna i Wallenrod
razem oprawne złr. 6.

Mickiewicz, DZIADY
przepyszne wydanie z ill. Jankowskiego, ozd. oprawne złr. 15·—, na papierze chińskim złr. 18·—, wydanie zbytkowne złr. 30.
Album pamiątkowe ADAMA MICKIEWICZA
wielkie wydanie złr. 7.
Chmielowski, ESTETYKA MICKIEWICZA
złr. 2·—, opr. złr. 2·50.

Pol, MOHORT
z illustr. Kossaka, folio ozd. opr. złr. 15.
Pieśń Legionów
z illustr. Kossaka wielkie wydanie w opr. tece złr. 10·20.
Pieśń Legionów
małe wydanie złr. 1·50.
Brandes, Polska
z portretem autora brosz. 3·50, opr. 4·20, w ozd. opr. 4·80.
Łoziński, Sztuka lwowska
w 16 i 17 wieku
Architektura i rzeźba
ze 103 illustracjami, brosz. 7·70, opr. 10.
Antologia polska
z illustr. opr. 6.
Antologia obca
z illustr, opr. 6.
Księga aforyzmów
opr. złr. 1·20.

Na Gwiazdkę!
Do nabycia we wszystkich większych księgarniach.
3895 3 3

Bełza, DLA DZIECI
bajki, powiastki, i wierszyki, z illustr., dwie serje, opr. po 1·20.
Bełza, U kolebki wieszcza
życiorys Mickiewicza dla młodzieży z illustr., opr. złr. 1·60.
Czarodziejska książeczka
15 prześlicznych obrazków z wierszykami Bełzy i Rossowskiego złr. 1·50.
Kraszewski, BAJECZKI
z ill. Andriollego, kart. 1·—, opr. 1·20.
Orzeszkowa, Przygody Jasia
z illustr. 50 ct.
Kennan, SYBERYA
3 tomy razem, oprawne złr. 3·50.

Majątek
położony w pow. Bocheńskim przy gościńcu. godzina drogi od Bochni, obszaru 775 morgów w czem dwie trzecie lasu przeważnie rąbnego **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość **M.** poste restante **Łapanów.** 3912

Cukiernia i restauracja
w mieście powiatowem, w bliskości kopalń nafty, **do sprzedania.** Bliższych wiadomości udzieli Biuro inseratowe „Głosu Narodu“ pod l. **3919.** 2 3

Najlepszy podarek na gwiazdkę dla Panien: **Złota książka polskiej dziewicy.** Egzemplarz oprawny w czerwone płótno kosztuje tylko 1 złr. w każdej księgarni. — **Dzieło to patrjotyczne, zakazała Cenzura w Rosji.** 3921 2 3

Składam publiczne 3950
podziękowanie
c. k. ajentom policyjnym pp. **Bobakowi i Niedzieli,** za trudy i mozoły, które sobie zadali do wykrycia kradzieży pieniędzy popełnionej na szkodę mojej służącej. *Retka.*

Sanki
pluszem obijane
do sprzedania
w składzie powozów w Krakowie Hotel Europejski ulica **Lubicz 5** 3956 1 3

Na Gwiazdkę!
Pożądany i stosowny podarek na Gwiazdkę!
Ulubione wina Port, Sherry i inne wina flaszkowe firmy: **The Continental Bodega Company,** sprzedaje **nasza wyłącznie filia w Krakowie** 3952
Rehman i Hendrych
w Sukiennicach
ułożone w pięknych koszyczkach, lub pojedynczo w eleganckich pudełkach po **cenach oryginalnych.**

Ważne!
W gminie Tabaszowa pow. Nowy Sącz w gruncie pewnego gospodarza, pokazują się źródła naftowe i inne pokłady, zbadane przez górników; ktoby zechciał wziąść przedsiębiorstwo lub nabyć to miejsce dla odkrycia kopalń, zechce się zgłosić do podpisanego, na żądanie mogą być wyjaśnienia listownie. **Jan Roszkowski w Rożnowie,** os. poc. Gródek nad Dunajcem. 3947 1 2

Papugi australskie
zielone z białymi głowami. oraz para **Słowików Chińskich** i wiele maleńkich egzotycznych śpiewających ptaszków, wielkości kolibra, można bardzo tanio kupić. Para prześlicznych, australskich papug do rozmnożenia 4 złr. Ul. **Zacisze 6,** I ptr na lewo, codziennie od god. ½3 do 5 po poł 3945

Przy ul. Długiej L. 5
otworzyłem dnia 10 b. m.
SKŁAD WIN
krajowych i zagranicznych,
o czem zawiadamiając Szanowną Publiczność, polecam się Jej względom. 3871 5 6
Z poważaniem
Stefan Okoniewski.

BONA
z niemieckim językiem i robotami kobiecemi, **potrzebna** do małych dzieci. — Zgłoszenia pod adresem **Bona** poste restante Czchów. 39.8 1

Gotowy piękny lokal
z mieszkaniem, w najlepszym stanie, z koncesją na kawiarnię obok
Hotelu Narodowego
w Żywcu 3819 6 10
odpowiada również na cukiernię, jest **do wynajęcia** u właściciela na miejscu. Wiadomość u właściciela hotelu **Franciszka Kotlarskiego**

Muzyczne Instrumenta i struny
kupi Pan tanio i dobrze u **Braci Lutz w Schönbach** (miasto) Czechy. 3935 1 3
Cenniki darmo i opłatnie.

!! Na drzewko !
Pierniki
w paczkach i na sztuki, figurki ładnie ubierane. Odsprzedawcom rabat, poleca premiowana fabryka
A. Hernicha w Wadowicach.
3611 Cenniki na żądanie. 9 0

Uskuteczniamy wszelkie
Przekłady
(tłómaczenie) od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, z polskiego **na wszystkie języki obce i odwrotnie.** Gł. Ajencja dzienników i ogłoszeń **J. Hopcasa i A. Salomonowej** Kraków, Plac Marjacki 2. 3443

Z dniem 15 grudnia objąłem w zarząd **KUCHNIĘ** w handlu **Ed. Klimka** i polecam **śniadania, obiady i kolacje** tylko na świeżem maśle smacznie i pięknie podane, tudzież polecam na święta Majonezy, Auszpiki do domów na półmiskach.
Polecając łaskawym gościom moje usługi, pozostaję z wysokim szacunkiem
Aleksander Włóczkowski. 3833

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.